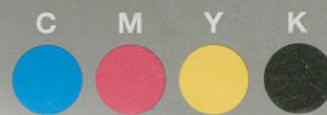




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Biblioteczka Żołnierza Nr. 2

O Ziemie Polskie na Zachodzie

STYCZEŃ 1945

Wydawnictwo
Oddziału Propagandy Gł. Zarządu Polityczno-Wychowawczego
Wojska Polskiego,



Biblioteczka Żołnierza Nr. 2

O Ziemi Polskiej na Zachodzie

STYCZEŃ 1945

Wydawnictwo
Oddziału Propagandy Gł. Zarządu Polityczno-Wychowawczego
Wojska Polskiego.

10 PROŚB KSIĄŻKI DO CZYTELNIKA.

- I. Nim zaczniesz czytać – obłóż
mnie w papier!
- II. Nie dotykaj mnie brudnymi
rękami!
- III. Nie czytaj mnie przy je-
dzeniu!
- IV. Nie śliń palców przy prze-
wracaniu kartek!
- V. Nie mnij kartek i nie zaginaj
rogów!
- VI. Nie przeginaj mnie przy
czytaniu!
- VII. Nie kładź mnie rozłamaną,
grzbietem do góry!
- VIII. Nie umieszczaj mnie w domu
na miejscu nieodpowiednim!
- IX. Nie rób na mnie żadnych
znaków, dopisków!
- X. Nie wrywaj i nie niszc
obrazków i kartek!

O Ziemię Polskie na Zachodzie

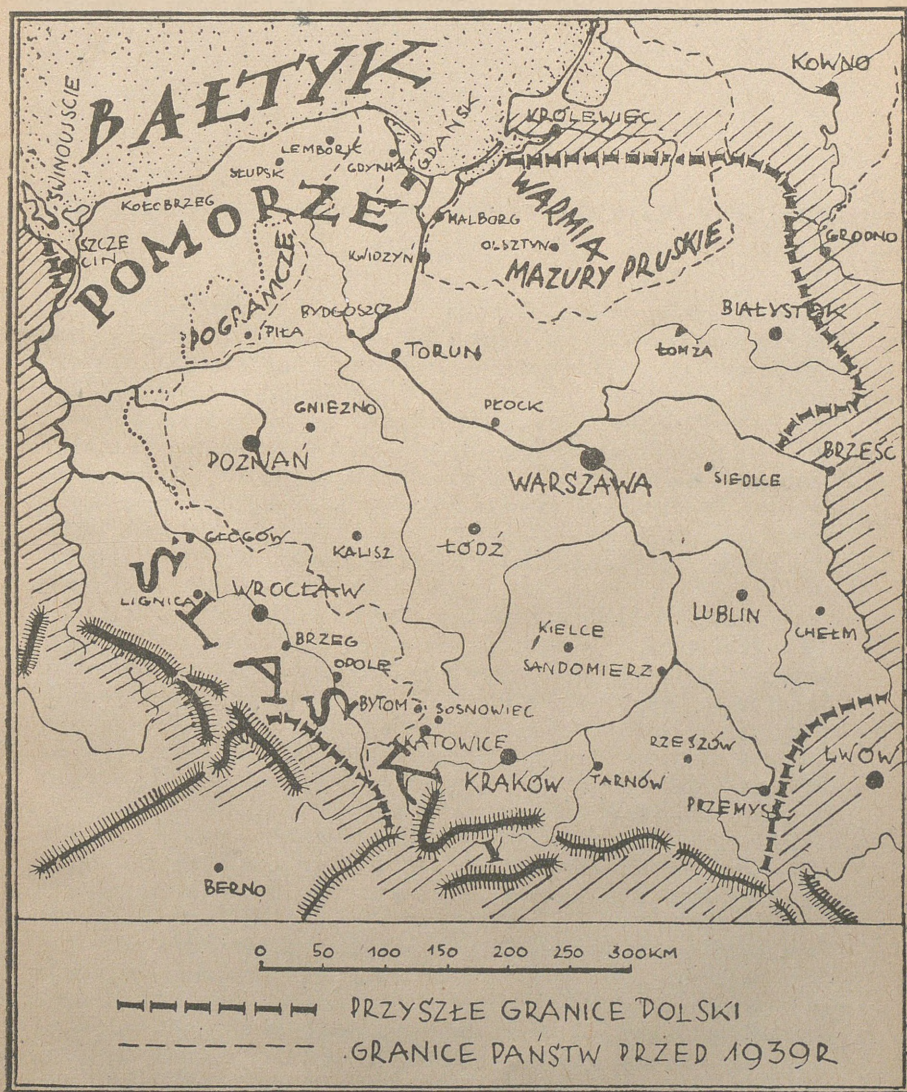
STYCZEŃ 1945

Wydawnictwo
Oddziału Propagandy Gł. Zarządu Polityczno-Wychowawczego
Wojska Polskiego.



7065/II







Granice państwa a wewnętrzny rozwój Polski.

Z oparów krwi, z ruin i zgliszcz powstaje do nowego życia Państwo Polskie. Naród polski stoi na przełomie swych dziejów. Polska musi odrodzić się mocniejszą niż była, by nigdy więcej nie mogła powtórzyć się katastrofa jej upadku.

Od trzystu lat, od wojny trzydziestoletniej w Niemczech, Polska nie miała tak wielkiej możliwości powetowania krzywd, zadanych jej przez napór niemiecki. Nigdy przed narodem polskim nie stanęła z taką oczywistością konieczność zmiany biegu naszych dziejów. Nadeszła ostatnia może chwila, kiedy możemy wyrównać wielowiekowe zaniedbanie na zachodnich rubieżach i nad Bałtykiem.

Od przywrócenia Polsce wysoko rozwiniętych gospodarczo ziem na zachodzie, zależy w ogromnym stopniu, czy wejdziemy na drogę dobrobytu gospodarczego, pełnego rozwoju sił wewnętrznych i postępu. Z kraju słabego, jak to wykazał wrzesień 1939 r., z kraju zacofanego gospodarczo, w stosunku do większości krajów europejskich, musimy stać się krajem, który szybko odbuduje się i pewnym krokiem ruszy naprzód.

Musimy rozpalić w sobie pragnienie podniesienia i uszczęśliwienia kraju, oraz poprawy naszego życia osobistego. Całe życie bez przerwy idzie naprzód. A więc kto nie idzie naprzód, ten się cofa. A zacofanych, biednych i ospałych nie szanują, lecz biją.

Dla wykorzystania możliwości, które staną przed Polską po klęsce Niemiec, musimy zjednoczyć swoje siły. Musimy być świadomi, czego chcemy. Nie wolno nikomu kierować się prywatą, ciasnym nawykiem, osobistą wygodą, czy upodobaniem. Dziś chodzi o przyszłość naszego narodu, a więc i o przyszłość każdego z nas, naszych rodzin, całych następnych pokoleń. Na sprawy państwa, na sprawy granic Polski musimy patrzeć nie od strony swojej zagrody, lecz od strony interesu całego narodu.

Zwłaszcza od siebie żołnierzy-obywateli, którzyśmy ślubowali oddać wszystko dla Polski, musimy żądać prawdziwego zrozumienia interesu narodu, sięgania wzrokiem poza własne podwórko, ku potrzebom całego państwa. Nie będziemy pomniejszali możliwości odzyskania starych ziem polskich na zachodzie przez poddawanie się zgubnym i awanturniczym podszeptom, dyktowanym ciasnymi interesami wąskich grupek.

W imię równowagi wewnętrznej i pracy twórczej.

Polska przez długie stulecia cofała się przed Niemcami z ziem polskich i rozszerzała granice na wschodzie, na ziemiach innych narodów. To było źródłem słabości państwa.

Zamiast oprzeć się na twardym gruncie ziem rdzennie polskich, z polską ludnością, Polska coraz bardziej przesuwiała się na ziemię z ludnością niepolską, obcą państwu polskiemu. Leżało to w interesie wielkich posiadaczy ziemskich, magnatów, którzy zakładali tam swoje olbrzymie majątki i jeszcze swobodniej mogli wyzyskiwać i uciskać chłopów innych narodowości. Ale ziemię tę stanowiły wieczne zarzewie walk, które podrywały siłę państwa. Tam rozpraszały się i marnowały siły Polski na jałowe i bezcelowe starcia.

Wyczerpujące wojny kozackie, powstanie narodowe, ukraińskie Bohdana Chmielnickiego, wstrząsnęły całym rusztowaniem ówczesnej Polski szlacheckiej. W naszych czasach żadne środki policyjne ani aresztowania, żadne wyprawy karne na wieś ukraińską czy białoruską nie mogły zmusić ludności ukraińskiej i białoruskiej, by wyrzekła się pragnienia posiadania własnego państwa.

Brutalne środki policyjne na ziemiach wschodnich, t. zw. pacyfikacje i ucisk administracyjny zwiększyły tylko rozstrój wewnętrzny i zamieszanie, oraz nienawiść ludności ukraińskiej i białoruskiej do istniejącego stanu. Żerowali na tym agenci Berlina, nasadzając swoje agentury w łonie narodów uciskanych.

Odejście od Polski ziem wschodnich, ukraińskich, białoruskich i litewskich jest nie tylko słuszne i sprawiedliwe, lecz jednocześnie leży w interesie Polski, jej wewnętrznej równowagi i spokoju. Jest to warunek ześrodkowania wszystkich sił narodu na twórczych zadaniach podniesienia dobrobytu, gospodarki i kultury.

Wszystkie siły narodu polskiego muszą być skupione na budowie lepszego i mocniejszego domu własnego.

Nawet mocno naciągana i sfalszowana statystyka rządów sanacyjnych musiała przyznać, że Polacy stanowią mniejszość w województwie tarnopolskim, stanisławowskim (22%), wołyńskim (17%), poleskim (24%). Kto zna dawne województwa wschodnie i południowo-wschodnie, ten wie, że odsetek Polaków był tam jeszcze znacznie mniejszy.

Nasz naród, który nigdy nie wyrzekł się niepodległości, musi uznać w całej pełni dążenie innych narodów do zjednoczenia w swoich państwach. Nie odstąpimy ani skrawka ziemi z przeważającą ludnością polską, ale nie chcemy ani piędzi ziemi nie swojej.

Zjednoczenie wszystkich sił narodu.

Jeśli przez długie wieki Polska ustępowała przed Niemcami, to dziś nadszedł czas, by odzyskać niepowetowane dotąd straty. Na ziemiach zachodnich leżała kolebka państwa polskiego. Tam było źródło sił wzrostu Polski.

Odprężył się i rozwinął siły wielki naród rosyjski, odprężyły się i wyteżyły swoje siły inne narody słowiańskie — ukraiński i białoruski. Trzeba, by nasz naród stanął mocno na nogach i odepchnął na zachód grabieżców niemieckich, wsparł się na pomocy innych narodów słowiańskich.

Nie kosztem bratnich narodów słowiańskich, lecz przy ich pomocy, kosztem zaborców niemieckich, osiągnie Polska należne jej miejsce na świecie.

Śląsk, Pomorze — nadwiślańskie i zachodnie, to ziemie, które należały do Polski od początku jej istnienia. Prusy Wschodnie przez 200 lat były związane z państwem polskim, a ludność miejscowa niejednokrotnie zwracała się do Polski o wybawienie od Krzyżaków i ich pruskich następców. Na Śląsku pozostało poza granicami państwa polskiego w latach 1918-1939 - 750 tysięcy Polaków. Na Warmii, na Mazurach, w Prusach Wschodnich — 300 tysięcy. Niemieckie atlasy Webera (1910), Andrego (1925 r.) wykazują większość polską na Śląsku, na Mazurach i na Warmii.

Początkowy tekst Traktatu Wersalskiego, ogłoszony 7. V. 1939 roku, przyznał Polsce Gdańsk, Powiśle, część Mazurów i Warmii, Górny Śląsk i ziemię Złotowską. Winę pozostania około 2 milionów Polaków na zachodzie, poza państwem polskim ponoszą ci, którzy w chwili powstawania odrodzonego państwa polskiego odciągali Polskę od zachodu i pchali na awantury wojenne dla zdobycia Mińska i Kijowa.

To ich dziełem było ściąganie Polaka w charakterze osadnika na ziemie niepolskie, zamiast osiedlania się na ziemiach polskich na zachodzie.

Z ziem zachodnich musi odejść napływowa ludność niemiecka, pozostawiając miejsce dla Polaków, których przez wieki wypierała z tych ziem przemocą i terrorem.

Powierzchnownie zniemczeni Polacy wrócą w ramach państwa polskiego do polskości. W ten sposób nastąpi połączenie z całym pniem narodu polskiego tych Polaków, którzy przez setki lat byli od niego oddzieleni przez gwałt niemiecki. Zamiast rozpraszania sił polskich na wschodzie, na ziemiach niepolских, nastąpi zjednoczenie wszystkich sił narodu polskiego w jednym państwie.

Polacy z ziem wschodnich, które zostaną poza obrębem państwa polskiego, będą mogli znaleźć dla siebie miejsce i gospodarkę lub warsztat pracy na odzyskanych ziemiach zachodnich. Polska przesunie się z powrotem na zachód, na dawny, własny szlak dziejowy, który gwarantował jej moc wewnętrzną i siłę rozwoju wzwyż.

Na wyższy poziom gospodarczy.

Przesunięcie się Polski na zachód oznacza odejście ziem wschodnich słabo rozwiniętych gospodarczo, nieuprzemysłowionych, z nisko naogół rozwiniętym rolnictwem, a włączenie do Polski ziem zachodnich, wysoko rozwiniętych gospodarczo, uprzemysłowionych, przemysłowo-rolnych, lub z wysoką kulturą rolniczą. W ten sposób układ gospodarczy Polski, od razu osiągnie wyższy poziom. Polska odzyska szeroki dostęp do morza, zapewniający współpracę gospodarczą z innymi państwami, wymianę towarów i surowców. Będzie to sprzyjało żywшему tętну gospodarczemu Polski.

Bogate kopalnie węgla, huty, rozbudowany, wielki przemysł zachodniej części Śląska, zostaną połączone z resztą polskiego Śląska w jedną naturalną całość. Połączone wielki okręg przemysłowy śląski znajdzie właściwe miejsce w całości gospodarki polskiej i dzięki temu będzie rozwijać się szybko i z największym pożytkiem. Ułatwi to odbudowę kraju. Stanie się to również podstawą uprzemysłowienia całej Polski, budowy nowych fabryk i w innych częściach kraju, zaopatrzenia gospodarstw rolnych w dostępne narzędzia i maszyny rolnicze. Tak więc przesunięcie się granic Polski na zachód ma olbrzymie znaczenie dla wewnętrznego rozwoju siły Polski.

W przyszłej Polsce, z granicami przesuniętymi na zachód, dzięki uprzemysłowieniu nastąpi podniesienie poziomu życiowego ludności. Zniknie katastrofalna klęska bezrobocia i t. zw. ludzi zbędnych na wsi, co występowało w Polsce przed 1939 r. Co najmniej połowa ziem zachodnich, które będą odzyskane

jest w rękach wielkich obszarników niemieckich, junkrów pruskich, największych winowajców zaborczości niemieckiej. Ziemie te przejdą w ręce polskiego chłopu, co znacznie przyczyni się do zaspokojenia głodu ziemi szerokich mas polskiego chłopstwa. Tu, na ziemi o większej kulturze rolnej, otrzymają również gospodarstwa ci Polacy, którzy będą się przesiedlać z ziem wschodnich.

Warunki demokracji.

Odpadną od Polski ziemie wschodnie, gdzie mieli swe olbrzymie majątki najwięksi obszarnicy. Natomiast zostaną przyłączone do Polski ziemie na zachodzie, z zahartowaną w pracy ludnością robotniczą polską.

Znikną z powierzchni życia polskiego magnaci, którzy zawsze Polskę ciągnęli do zguby, zdradzali kraj, sprzedawali się zaborcom, kumali z hitleryzmem. Odzyska Polska najwierniejszy lud na zachodzie, który w walce na śmierć i życie z niemczyzną wytrwał przy polskości.

Znikną magnaci, którzy, posługując się swym bogactwem i wpływami, łamali reformę rolną, którzy zwalczali uprząsłowienie kraju, którzy odmawiali płacenia podatków, a ciągnęli od państwa wielkie pożyczki i premie za wywóz zboża. Wrócą do Polski ci, których pracą została zbudowana i żyła cała potęga przemysłu Śląska.

Ziemie wschodnie, niepolskie, były źródłem, z którego na cały kraj rozlewała się fala reakcji. Na t.zw. „kresach wschodnich“ stosowano wobec innych narodowości ucisk policyjny i administracyjny, który potem przenoszono na resztę kraju.

Utrzymanie władzy i panowania nad innymi narodami nie jest możliwe bez ucisku i rozbudowanego aparatu represyjnego. A gdy stosowany jest ucisk w państwie, to ostatecznie musi on rozszerzyć się na całe państwo, na całą jego ludność. Dlatego nie będzie nigdy prawdziwie wolnym naród, który uciska inne narody. W imię zachowania praw obywatelskich i demokracji dla siebie, naród polski nie chce utrzymywać w ramach państwa polskiego innych narodów.

Demokraci polscy zawsze uważali, że sprawa wolności Polski jest nierozdzielnie związana ze sprawą wolności innych narodów. Legioniści Henryka Dąbrowskiego mieli na naramienikach wyhaftowane hasło: „Ludzie wolni są braćmi“. Na sztandarach powstania listopadowego 1830-31 widniał napis: „Za waszą wolność i naszą“.

W czasie powstania styczniowego 1863 r. Tajny Rząd Narodowy głosił zasadę równości i wolności narodów.

Demokracja polska od chwili powstania Odrodzonego Państwa Polskiego zawsze opowiadała się za zniesieniem panowania Polski nad innymi narodami.

W r. 1918 znakomity pisarz polski St. Witkiewicz w broszurze p. t. „Polska etnograficzna” głosił, że w interesie Polski leży rezygnacja z ziem Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi na rzecz odrodzonych bratnich narodów słowiańskich. Na kongresie kultury we Lwowie w roku 1936 płomienny demokrata Henryk Dembiński życzył w imieniu postępowej inteligencji polskiej wyzwolenia narodom Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi.

Nie może być demokracji dla narodu polskiego bez uznania wolności narodu ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego.

Historia rozstrzygnięła.

Usiłując uzasadnić konieczność panowania nad innymi narodami, pismo „Orzeł Biały”, wychodzące w armii Andersa, mówi, że Polacy nie mogą „się dzielić tym samym ciągle bochenkiem chleba”. My nie chcemy cudzych bochenków, chcemy mieć więcej własnych. Ale to jest możliwe tylko na drodze postępu i rozwoju gospodarczego. A postępu nie chcą grupki reakcyjne. Wolą cudzy chleb. W imię zastoju nawołują bo rabowania cudzych bochenków.

Tak więc występują dwa rozstrzygnięcia, dwie spreczne dążności. Albo:—Polska silna przez zjednoczenie wszystkich Polaków z macierzą, Polska umocniona gospodarczo przez odzyskanie wysoko rozwiniętych ziem zachodnich, przez żywe tężno gospodarcze i poprawę warunków bytu ludności, Polska demokracji i postępu. A więc Polska, która szybkimi krokami będzie szła naprzód, która będzie wznosić się wzwyż. Albo:—Polska nękana rozstrojem wewnętrznym przez wrzenie i walkę narodów uciśnionych, przykuta do niżej rozwiniętych ziem wschodnich, Polska zastoju z woli magnaterii i reakcji Polska samowoli administracyjnej i dyktatorskich rządów kliki. A więc Polska, któraby stała w miejscu, cofała się i znów potoczyła po równi pochyłej do upadku.

Spór tych dwóch kierunków rozstrzygnęła już historia, rzeczywisty układ sił państw demokratycznych. W świecie po wojennym po klęsce hitleryzmu nie będzie miejsca na faszyzm i rządy klik dyktatorskich w żadnym kraju, nie będzie w Europie miejsca na panowanie jednego narodu nad drugim.

Kliki politykierów, zwących się rządem w Londynie, pozostały u rozbitego koryta. Naród Polski rozstrzygnął, jaką

chce iść drogą:—drogą własnego zjednoczenia, wolności i postępu, rzetelnego wysiłku i twórczej pracy.

Taka Polska będzie godnym członkiem wielkiej rodziny narodów demokratycznych, zajmie godne miejsce wśród bratnich narodów słowiańskich.

W trwałej przyjaźni i sojuszu z innymi narodami słowiańskimi, w oparciu o największe państwo słowiańskie, Związek Radziecki, mocna na zachodzie, wsparta od wschodu, zapewni Polska swoje bezpieczeństwo, uzyska warunki prawdziwego rozkwitu.

Walczymy o powrót Śląska do Polski.

Kłeska Niemiec hitlerowskich jest nieuchronna, a koniec wojny jest już widoczny. Dlatego coraz więcej myślimy o nadchodzącym momencie ustalenia granic powojennych. Uzyskać takie warunki pokojowe, któreby zaspakajały żywotne interesy narodu, gwarantowały nam całkowitą niezależność i możliwość szybkiej odbudowy kraju — oto jeden z głównych celów naszej polityki.

Budowa niepodległej, silnej i demokratycznej Polski wymaga powrotu prastarej dzielnicy polskiej — Śląska, i to nie tylko Górnego, ale całego Śląska w jego historycznych granicach, aż po Niszę Łużycką.

Śląsk — prastara dzielnica Polski.

Śląsk już w zamierzchłych, **przedhistorycznych** czasach zamieszkiwały plemiona lechickie Słęzan, Opolan, Gołęszyców, Dziadoszan, Bobrzan. Na całym jego obszarze, po obu brzegach Odry, aż po śnieżne szczyty Sudetów, po rzeki Bober i Niszę rozbrzmiewała niepodzielnie mowa polska.

W skład państwa piastowskiego dzielnica ta wchodziła nieprzerwanie w przeciągu czterech stuleci, od czasów Mieszka I do Kazimierza Wielkiego (962—1337). W tym okresie Ślązacy odznaczyli się jako **bohaterscy obrońcy naszych granic zachodnich** przed naporem niemieckim, a potem jako ci, którzy pierwsi w okresie podziału Polski na odrębne księstwa podnieśli hasło ponownego zjednoczenia naszego państwa.

Za panowania Kazimierza W., w r. 1337, Śląsk zagarnęli Luksemburgowie, niemiecka rodzina cesarska. Kazimierz Wielki zgodził się na to, gdyż chciał mieć wolne ręce dla rozszerzenia swych wpływów na wschodzie, na niepolskie ziemie Rusi halickiej i włodzimierskiej. Dzięki polityce parcia na wschód, Śląsk, ziemia rdzennie polska, na 600 lat została oderwana od macierzy.

Lud Śląski twardszy od opoki.

Przed 6-ciu wiekami oderwano lud Polski na Śląsku od macierzy. Przez sześć wieków wszystkie koleje losu sprzyślały się przeciw jego polskości. **Przez sześć wieków** waliły weń taranem kolejno germanizacja ze strony niemieckich obszarników i panujących nad Śląskiem niemieckich rodów cesarskich Luksemburgów i Habsburgów, dławiący ucisk pruskiej machiny biurokratycznej Fryderyka II, germanizacyjna działalność niemieckiego duchowieństwa, nacisk ekonomiczny właścicieli kopalń, hut, folwarków, germanizacja dokonywana przez niemieckie szkoły i stowarzyszenia z pod znaku Bismarcka i Hakaty, wreszcie potworny w swych rozmiarach terror hitlerowski,

Temu naciskowi germanizacyjnemu uległy dwory książąt piastowskich. Książęta pszczyńscy stali się nawet bojownikami niemieczyzny na Górnym Śląsku i przyjęli tytuł „Herzoege von Pless”. **Zgermanizowała się cała szlachta Śląska**, wynarodowiła się przeważna część, nielicznego zresztą, mieszczaństwa polskiego. Prostych chłopów, górników, robotników, drobnych rzemieślników, kramarzy — **lud trwał w polskości**. Na Śląsku Dolnym i Środkowym wróg kruszył jego moc. Na obszarze Górnego Śląska zachował on mowę ojczystą nieskalaną, jak klejnot drogocenny.

Śląska legenda mówi: „Ślązacy są twardsi od opoki, niemiecki kilof ich nie weźmie”. Poeta ziemi śląskiej, Bronisław Koraszewski, myśl tę wyraził słowami:

Jeszcze wiara nasza słyńie,
Póki Ślązak żyje!
Prędzej woda w Odrze zginie
Niż nas wróg zabije!

Dzieje świata znają mało przykładów takiej odporności narodowej. Ślązacy - to najcenniejszy kruszec tej ziemi.

Powstania Śląskie i plebiscyt

Najlepszym dowodem polskości Górnego Śląska i objawem gorącej miłości Ojczyzny jego ludu są trzy kolejne powstania lat 1919 - 1921 r. Nie fałszowane przez Niemców spisy ludności, ani jeszcze bardziej sfalszowany plebiscyt, są miarą siły polskości tego kraju, ale krew przelana wtedy na polach bitew i siła bojowa powstańców.

Walczyli oni w warunkach szczególnie niesprzyjających: władza spoczywała w rękach niemieckiej administracji i niemieckiej policji, tajne niemieckie organizacje wojskowe i policja zaprowadziły nieznosny system terroru (mordy, masowe aresztowania, napady na polskie organizacje, drukarnie i t. p.).

Lud pozostawał w ekonomicznej zależności od baronów węglowych i junkrów (pruskich obszarników), rządy polskie, zajęte walką o ziemie wschodnie, nie udzielały potrzebnej pomocy i nie dostarczały broni.

Mimo to bohaterscy górnicy i robotnicy śląscy rozbudowywali swoje podziemne organizacje wojskowe i raz po raz chwyтали za broń, gromiąc Niemców coraz potężniej. Pierwsze powstanie (sierpień 1919 r.), które było niezorganizowanym odruchem ludu, objęło zachodnie i południowe pogranicze Śląska. Powstanie nie rozwinęło się, gdyż nie uzyskało żadnej pomocy ze strony rządu warszawskiego. W tym czasie bowiem, gdy lud śląski zmagał się z Niemcami, Piłsudski zajmował Mińsk. Ale już w drugim powstaniu Ślązacy zawładnęli niemal całym okręgiem górniczo - przemysłowym, po linię miast Raciborz - Gliwice - Lubliniec. Komisja aliancka w Opolu potraktowała ich jak zwycięzców i zobowiązała się do likwidacji niemieckiego systemu terroru.

Największy rozmach miało trzecie powstanie z maja i czerwca 1921 r. W ciągu kilku dni powstańcy zdobyli całe zagłębie, poczem szybkim marszem osiągnęli linię Odry i podeszli w pobliże Opola i Kluczborka. Znaczna część Śląska została w całości opanowana, a tajne organizacje niemieckie rozbrojone. Niemcy dopiero po trzech tygodniach, przy pomocy ściągniętych z Rzeszy wojsk, rozpoczęli przeciwnatarcie. Ale obie ich ofensywy załamały się o bohaterski opór Ślązaków, chociaż, ze względu na brak broni, tylko połowa ochotników mogła wziąć udział w tych walkach.

Historja bohaterskich bojów zdanego na własne siły Śląska — to najlepszy dowód jego polskości. Nie zdołają zniekształcić tego obrazu niemieckie fałszerstwa spisowe, ani oszustwa dokonywane podczas plebiscytu. O tem, że plebiscyt był wielkim oszustwem, świadczy choćby porównanie jego wyników z danymi nawet oficjalnych, niemieckich spisów ludności. W tabelce zamieszczamy przykładowo cyfry, dotyczące najbardziej zachodnich powiatów Górnego Śląska, nieobjętych powstaniem.

Nazwa powiatu	Procent Polaków w/g. niem. spisów i plebiscytu		
	spis r. 1910	plebiscyt	spis r. 1925
Koźle	75	30	64
Opole	76	39	74
Kluczborek	47	6	25

Ilu jest Polaków na Śląsku.

Pewnych danych o obecnym stanie ludności polskiej na Śląsku nie posiadamy, ponieważ niemieckie statystyki z ostatnich 30-tu lat, znane ze swej bezczelnej kłamliwości, dają obraz bardzo fałszywy. Ostatni niemiecki spis ludności, który zachował jeszcze pewne pozory obiektywizmu, pochodzi z r. 1910.

Wedle tego spisu prawie półtora miliona Polaków zamieszkiwało zwartą masą obszar Śląska Górnego, czyli Opolskiego, oraz wschodnie części Dolnego, dochodząc na wschodzie do 83% ogółu mieszkańców.

Polskim był lud, niemal wyłącznie lud, a przedewszystkim lud wiejski. Natomiast w miastach śląskich cyfrową przewagę mieli Niemcy. Jednakowoż w przeciwieństwie do tubylczej ludności polskiej, Niemcy na Śląsku są elementem napływowym. Składają się nań urzędnicy, inteligencja zarabkująca wolno, bogate mieszczaństwo, policja, wojsko.

Ale nawet spis z r. 1910, wykazujący 1,5 miliona Polaków, osiadłych na Śląsku, nie daje pełnego obrazu panujących tam stosunków narodowościowych. Do liczby bowiem Niemców zaliczono element nawpół zgermanizowany—przejściowy, dwujęzyczny.

Jeszcze na początku bieżącego stulecia mowa polska znana była powszechnie ludowi wiejskiemu pod Wrocławiem, tak, że odprowadzono tam polskie nabożeństwa, wygłaszano kazania po polsku.

Inny niemiecki spis ludności, już z doby powojennej, (z r. 1925), wykazał na prawobrzeżnym obszarze niemieckiej części Górnego Śląska 432.000 Polaków, co stanowiło większość na tym terenie (pow. Dobrodzin 70%, Wielkie Strzelce 78%, Bytom 73% Polaków). Terytorium to pokrywa się obszarem, objęte przez trzecie powstanie śląskie z 1921 r., w którym ludność śląska krwią zadokumentowała swoją polskość.

Nauka polska (W. Krzyżanowski — „O polskość Śląska niemieckiego“) szacowała liczbę Polaków w części Śląska, pozostającej pod zaborem niemieckim, na około 750.000 mieszkańców. Ponadto, w granicach Polski, na terenie województwa śląskiego, przebywało w r. 1931 prawie 1.170.000 Polaków, czyli 93 proc. ludności. W ten sposób **ogółem na Śląsku zamieszkiwało blisko 2 miliony Polaków.**

Po wojnie i klęsce Niemiec niewątpliwie procent ludzi, przyznających się na ziemiach zachodnich do narodowości polskiej, powiększy się. Pod wrażeniem zagłady państwa hitlerowskiego i triumfu Słowian od niemieczyzny zaczął odpadać elementy powierzchownie zgermanizowane, ze świeżymi

tradycjami pochodzenia polskiego. Natomiast napływowy element niemiecki potoczy się spowrotem do Rzeszy. Odrodzenie polskości na terenie województwa śląskiego po roku 1921 wskazuje, jak schodzi pokost niemieczyny tam, gdzie znika podtrzymujący go sztucznie aparat państwa niemieckiego.

Wymogi bezpieczeństwa Polski.

Sprawa powrotu Śląska do Polski, to nie tylko odzyskanie zabrowanej nam przed wiekami i polskiej dziś jeszcze ziemi, ale także warunek bezpieczeństwa państwa polskiego.

Niemiecka część Śląska obejmowała obszar około 36.000 km² (co równa się terytorium województw wielkopolskiego i pomorskiego razem wziętych). Stanowiła ona **wysunięty na wschód półwysep**, sięgający daleko w kierunku naszej starej stolicy—Krakowa i oddzielający nas od słowiańskich Czech. W ten sposób Śląsk stanowił w rękach Niemców, godną bazę wypadową przeciw Polsce i Czechosłowacji. Stąd, z rejonów Wrocławia, Opola i źródeł Odry, we wrześniu 1939 r. wyszło natarcie trzech potężnych armii niemieckich w kierunku na Kraków, Warszawę i Łódź, natarcie, które pociągnęło za sobą tragiczną katastrofę wojsk polskich.

Bezpieczeństwo Polski wymaga wydarcia z rąk Niemców, nawracających ciągle do polityki „parcia na wschód”, tych terenów, które były i mogłyby być w przyszłości ich bazami wypadowymi dla najazdów na Polskę i inne kraje słowiańskie, terenów wrzynających się w głąb Słowiańszczyzny.

Konieczne jest **zabezpieczenie** przed bezpośrednią groźbą okupacji, lub zniszczenia dotychczasowego naszego **górnosłańskiego okręgu przemysłowego i górniczego**, podstawy przemysłu wojennego Polski i zaopatrzenia wojska w nowoczesną broń.

Bezpieczeństwo Polski zależy w znacznej mierze od **skrócenia naszej granicy z Niemcami**. Jej długość w r. 1938 wyniosła 1900 km, tj. 34 proc. całej linii granicznej państwa. Powrót Śląska, Pomorza Zachodniego, i Prus Wschodnich do Polski, wbiecie słupów granicznych na linii Nissy i Odry, oznacza 5-krotne skrócenie granicy polsko-niemieckiej, tj. do około 350—400 km. Powrót Śląska do Polski oznacza mocne oparcie się o góry Sudeckie i długą granicę z zaprzyjaźnioną Czechosłowacją.

Siedlisko pruskiej reakcji.

Stosunki społeczno-ekonomiczne na Śląsku, a zwłaszcza nad Górną Odrą, są w najwyższym stopniu niezdrowe. Charakterystyczne dla tego kraju są potężne latyfundia ziemskie —

własność garści junkrów pruskich. Na Górnym Śląsku należy do nich połowa kraju, a jedna czwarta część jest własnością tylko 7 magnatów niemieckich. Obok junkrów siedzą tam niemieccy magnaci górnictwa i przemysłu; baronowie węglowi, właściciele hut, fabryk, członkowie karteli.

Niemiecki imperializm i militarizm są w niemalej mierze dziełem wielkich obszarników pruskich—junkrów. Z ich szeregów wychodzi przeważna część niemieckiej generacji, oni wypiaستowali poglądy o wyższości „niemieckiej rasy panów“ i o niemieckim posłannictwie budowania wszechświatowego imperium.

30 % ludności Śląska—to małorolni, którzy nie mogą wyżywić rodzin na swej ziemi. Robotnicy i górnicy polscy otrzymują najniższe w Rzeszy płace. Przed 1914 r. robotnik i jego żona razem zarabiali na Górnym Śląsku mniej niż robotnik w Brandenburgii. W tych warunkach oczywiście wielka masa ubogiej ludności emigrowała na zachód, głównie do Zagłębia Ruhry. Obliczono, że w ciągu ostatnich 100 lat wyemigrowało ze Śląska 1 milion osób, a w 1914 r. przebywało w Nadrenii około pół miliona Polaków, zorganizowanych w polskich towarzystwach.

Jeżeli wojna obecna ma przynieść Europie zbiorowe bezpieczeństwo, to arystokracja pruska musi być zniszczona, a jej majątki oddane we władanie ludowi polskiemu. Nie można dopuścić, by ręce robotnika polskiego nadal budowały potęgę przemysłu niemieckiego i uprawiając pola nad Odrą, żywiły armię niemiecką.

Górny Śląsk — kuźnia wojenna.

Podczas pierwszej wojny światowej z lat 1914—18 biuletyn Izby Handlowej w Opolu pisał: „Przemysł niemiecki nie potrafiłby nigdy dostarczyć krajowi broni, niezbędnej dla pomyślnego prowadzenia wojny, gdyby nie był uruchomiony przemysł śląski”. Słowa te nie były wcale przesadą. Górny Śląsk pokrywał potrzeby maszyny wojennej Wilhelma II w węglu w 25% zapotrzebowania, w wyrobach hutniczych w 15%, w cynku niemal całkowicie.

W obecnej wojnie rola Śląska jest jeszcze większa. „Górny Śląsk — pisze „Kattowitzer Zeitung” — to kuźnia wojenna Rzeszy, jedna z baz produkcji niemieckiej broni.“ Najlepiej ilustruje to wzrost wydobywania węgla w r. 1941/42 o przeszło 50%, t.j. do 100 milionów ton.

Bogactwa naturalne zagłębia górnośląskiego są olbrzymie: tam znajduje się 1/4 część zapasów węglowych Europy,

największe w Europie pokłady rudy cynkowej i pewne, chociaż skromne, zapasy rudy żelaznej.

Surowce te stały się podstawą jednego z najsilniej rozwiniętych przemysłów Europy. Olbrzymie huty, odlewnie, fabryki motorów lotniczych i okrętowych, samolotów, czołgów, dział, wszelkiego typu pocisków, stalowych kołpaków do bunkrów, wytwórnie benzyny syntetycznej, materiałów wybuchowych i smarów—skupiły się tam na wielkiej przestrzeni w olbrzymiej ilości. Węgiel górnośląski idzie do hut, produkujących broń, porusza lokomotywy, przewożące transporty wojenne, a przerobiony na benzynę syntetyczną — niemieckie czołgi i samoloty.

Szczególnie wielką rolę odgrywa w produkcji wojennej Śląsk Opolski. Z Kędzieżyna do Koźła nad Odrą przeprowadzili hitlerowcy wielki kanał, nad którym wzniesione zostały olbrzymie zakłady zbrojeniowe, przeniesione z Zagłębia Ruhry, stale bombardowanego przez lotnictwo Sprzymierzonych.

Bogactwa przyrodzone Śląska, jego nowoczesny aparat przemysłowy i doskonały robotnik polski—wszystko to zostało wprężone w służbę maszyny wojennej Trzeciej Rzeszy. Poraz drugi w ciągu XX wieku, Śląsk stanowi poważne oparcie dla niemieckiego militarizmu. **Bezpieczeństwo Polski, bezpieczeństwo całej Słowiańszczyzny i Europy** wymaga, żeby Niemcy raz na zawsze pozbaczyć tej niesłychanie ważnej kuzni wojennej.

Kuźnia Śląska, zbudowana na rdzennie polskiej ziemi, a obsługiwana przez polskiego robotnika i górnika, winna pracować dla Polski, a nie dla Niemiec.

Śląsk a odbudowa Polski.

Historja mało zna zniszczeń wojennych równych tym, których dokonali hitlerowcy w Polsce. Chodzi tu nie tylko o zburzone miasta i spalone wsie, ale także o głębokie wyniszczenie gospodarki i ludzi, które spowodowały rugi milionów Polaków z ich siedzib, przez straszliwy terror niemiecki i kilkulatni bezlitosny rabunek.

Skąd wziąć w krótkim czasie żelazo, stal, cement, budulec, wszelkiego rodzaju maszyny, nawozy sztuczne, inwentarz rolniczy i wiele innych rzeczy, potrzebnych do odbudowy naszego kraju? Gdzie osiedlić miliony Polaków, powracających na podstawie umów z Republikami Radzieckimi, z Ukrainy Zachodniej, Białorusi Zachodniej, z Litwy i z głębi Rosji? Środków tych nie może wyłącznie dostarczyć zrujnowany kraj, pomoc zagranicy, odszkodowania niemieckie. Krzywdy zadane narodowi polskiemu przez hitleryzm, może wyrównać tylko

odzyskanie bogatych terenów, posiadających rozbudowany przemysł i zasobne rolnictwo. Takim obszarem jest w pierwszym rzędzie Śląsk.

Śląsk musi być wydarty Niemcom, nie tylko ze względu na bezpieczeństwo Polski i Europy, nie tylko ze względu na konieczność zjednoczenia narodowego ziem Polskich, ale też dlatego, że bez górnictwa i przemysłu śląskiego niemożliwa jest szybka odbudowa Polski ze zniszczeń wojennych, zaś bez rozległych latyfundiów ziemskich arystokracji niemieckiej niemożliwe jest rozmieszczenie Polaków, wracających w drodze repatriacji ze Wschodu.

Wielka szansa historyczna.

Powrót odwiecznej piastowskiej dzielnicy śląskiej na łono macierzy — to sprawa zasadnicza, podstawowa, to sprawa naszej ambicji narodowej — zjednoczenia narodowego, sprawa naszego bezpieczeństwa — uwolnienia Polski od zmory nowej wojny, sprawa odbudowy gospodarczej — szybkiego skończenia z nędzą powojenną.

Tego zjednoczenia z Polską z niecierpliwością oczekują miliony gorących serc i spracowanych rąk polskiego ludu śląskiego.

Chwila obecna jest wyjątkowo pomyślna: moc Niemiec została skruszona, cała Europa dyszy sprawiedliwą nienawiścią do bandytów hitlerowskich. Słuszność naszych żądań rozumieją rządy sojusznicze: rząd radziecki, premier Churchill i prezydent Roosevelt. Mamy do wygrania wielką szansę historyczną.

Taką szansę posiadała ongiś Polska w dobie zabójczej dla Niemiec wojny 30-letniej, lecz szansa ta została zmarnowana przez politykę magnaterii, pracę na wschód. Ponownie mieliśmy taką szansę w latach 1918—20, lecz również została ona zaprzepaszczona. Dwukrotnie więc sprawa powrotu bogatego, polskiego Śląska została pogrzebana, ponieważ kliki reakcyjne wołały wojować o niepolskie, słabo rozwinięte ziemie Ukrainy i Białorusi, ponieważ arystokracja troszczyła się o zwiększenie posiadłości i folwarków na tych ziemiach, a nie o przyłączenie do Polski ogromnej rzeszy Polaków, cierpiących ucisk niemiecki na odwieczne polskich, wysoko rozwiniętych, przemysłowych ziemiach zachodnich.

Dziś poraz trzeci otwierają się przed nami pomyślne możliwości dziejowe na zachodzie. Rząd demokratyczny opar-

ty nazewnątrz o sojusz ze Związkiem Radzieckim i z demokracjami Zachodu, kierujący się nie interesem grup obszarniczych, lecz narodu i państwa, daje gwarancję, że tym razem wielka szansa historyczna nie będzie zmarnowana.

Haniebny wrogu, wara ci,
Od górnośląskiej ziemi,
Te nasze grody, te nasze wsie,
Od wieków są polskimi.
Precz stąd tyrani.

Jan Jaroń — (poeta śląski)

O szeroki dostęp do morza

Istnieją dwie przyczyny, dzięki którym wody i morza ułatwiają rozwój władających nimi narodów, oraz obdarzają je szczególną mocą i świetnością.

Po pierwsze: morze jest najlepszą drogą handlową. Jest to droga najtańsza, bo nie trzeba jej budować, ani utrzymywać. Morzem można dotrzeć wszędzie, a za przejazd nie trzeba obcym płacić. Morskie linie komunikacyjne ułatwiają rozwój handlu i przemysłu narodów, które mają do nich dostęp. A wiadomo, że dobrobyt ułatwia rozwój kultury duchowej.

Po drugie: morze jest wielkim wychowawcą narodów. Dalekie podróże wzbogacają wiedzę i kształcą wszechstronnie. Bezustanna walka z burzliwym żywiołem wodnym wytwarza ludzi silnych, wytrzymałych, przedsiębiorczych.

Wskutek zgubnej polityki magnatów, prących na wschód na ziemię niepolskie, staliśmy się narodem rolniczym, nie potrafiliśmy wyzyskać możliwości danych nam na Bałtyku i sami pozbawiliśmy się tych korzyści materialnych oraz wartości duchowych, jakie narody osiągają dzięki posiadaniu dostępu do morza.

Naturalne granice Polski.

Polska leży między grzbietami Karpat i Sudetów z jednej, a morzem Bałtyckim z drugiej strony. Wszystkie rzeki polskie, wielkie i małe, niosą swe wody do Bałtyku, a ogromną ich większość zbierają Wisła i Odra. Te dwie wielkie rzeki, wraz z ich głównymi odpływami, tworzą naturalną wodną sieć komunikacyjną, wiążącą całą Polskę z Bałtykiem. Porty, które powstały u ich ujść, Gdańsk i Szczecin, są wrotami, otwierającymi nam wolne wyjścia na morze i szeroki świat.

Tę harmonijną jednostkę geograficzno-komunikacyjną, cały obszar dorzecza Wisły i Odry, zamieszkiwały już w zamierzchłych, przedhistorycznych czasach plemiona polskie.

Walka o Pomorze.

Pierwsi Piastowie doceniali znaczenie szerokiego dostępu do morza. Bolesław Chrobry umacniał gorliwie związki, zdobytego przez Mieszka I, Pomorza z Polską przez krzewienie chrześcijaństwa. Z ramienia Bolesława Chrobrego św. Wojciech szerzy chrześcijaństwo w Gdańsku, z ramienia Chrobrego zostało założone pierwsze biskupstwo pomorskie w Kołobrzegu w r. 1000. Na początku XII w. Bolesław Krzywousty na długie lata ponownie odzyskał Pomorze dla Polski.

W tym okresie powstały pierwsze polskie pieśni o morzu, śpiewane przez naszych rycerzy. Jedną z nich, w literackiej przeróbce, podaje ówczesny kronikarz Gall:

*„Ojcom naszym wystarczyło, jeśli grodów dobywali —
A nas burza nie odstrasza, ni szum groźny morskiej fali.
Nasi ojce na jelenia urządzali polowanie —
A my skarby i potwory łowim, skryte w oceanie!”*

Niestety ówczesna Polska, podzielona na drobne i zwądnione księstwa, nie miała dość siły dla obrony Pomorza. W roku 1181 Niemcy zdobyli Szczecin i Pomorze Zachodnie, czyli Nadodrzańskie i wcielili do Rzeszy. Tamtejszy lud już niemal od ośmiu stuleci znosi jarzmo germańskie.

Natomiast Pomorze Wschodnie czyli Gdańskie pozostało nadal pod zwierzchnią władzą książąt polskich. W początku XIV w. przeszło ono pod władzę króla Władysława Łokietka.

Dopiero w r. 1308 Krzyżacy, —ci „złodzieje krzyżem znaczeni“—przy pomocy oszustwa dostali się na zamek gdański, a następnie, podczas wielkiego jarmarku, wymordowali około 10.000 zebranego w mieście ludu, kupców i rycerstwa pomorskiego, poczem doszczętnie zburzyli miasto. „Niema przykładu —powiada kronikarz—aby poganin gdzieindziej przy zdobywaniu miasta tyle krwi upuścił, co ci nabożniczkowie, chlebojedcy i opiekalnicy polscy”. Podobna rzeź powtórzyła się w polskim Tczewie. Zakon Krzyżacki zagarnął Pomorze i odciął Polskę od Bałtyku.

Władysław Łokietek podjął walkę z Zakonem o ziemię pomorską, bez której Polska nie mogła się normalnie rozwijać. Poraził dotkliwie Zakon Krzyżacki pod Płowcami (1331), ale przedwczesna śmierć nie pozwoliła mu dopiąć celu. Natomiast jego syn, Kazimierz, rzekł się Pomorza na korzyść Krzyżaków, aby uzyskać wolne ręce dla wypraw na wschód, na ziemie niepolskie. Na wschód, na Ruś Halicką i Włodzimierską pędził go interes magnaterii małopolskiej, która na nowozdobytch terenach miała otrzymać potężne majątki ziemskie.

Pogoń za majątkami na wschodzie.

„Niestety—od XV w. poczynając—stopniowo, ale nieodwołalnie, wzrok dawnej Polski odwraca się wciąż od zachodu i wyrzeża morza Bałtyckiego, ucieka od drogi wielkiego oporu, ale i wielkich korzyści, ucieka od naturalnego posłannictwa i obowiązku, oddala się od źródeł swej siły, kierując się coraz bardziej na wschód, do źródła swej słabości, gdyż pędzi ją tam interes warstwy szlacheckiej”. (Kwiatkowski: „Dysproporcje”).

W ciągu XV i w początku XVI stulecia magnaci-ziemianie zdobyli przewagę w rządach. Magnateria, teraz bardzo wpływowa i budująca gospodarstwa folwarczne, chciwym wzrokiem spoglądała na słabo zaludnione, a rozległe przestrzenie Rusi i Litwy. Rusza więc na ich podbój. Rosną na wschodzie folwarki, powstają olbrzymie latyfundia magnatów, a jednocześnie siły narodu rozpraszają się i marnują na tych rozległych przestrzeniach.

Ta ekspansja wschodnia odbywa się kosztem naszych interesów na zachodzie i nad Bałtykiem. Wprawdzie na początku XV w. zdobyła się Polska na potężny wysiłek. Pod Grunwaldem (1410) razem z innymi narodami słowiańskimi złamała moc Zakonu Krzyżackiego, czołówki walczącej Niemczyzny. Ale wskutek wpływów magnaterii nie potrafiono tego zwycięstwa wykorzystać.

Dopiero w połowie XV w. król Kazimierz Jagiellończyk, po długiej walce ze stronnictwem magnatów, ogłosił wcielenie Pomorza i Prus do Polski, wysłał wojska na pomoc powstańcom, walczącym z Zakonem. Jednak, wobec oporu magnatów, pomoc ta była niedostateczna. Dlatego wojna wlokła się aż 13 lat, a Zakon uratował wschodnią część swoich posiadłości i nie został ostatecznie unicestwiony.

W rezultacie Polska uzyskała dostęp do morza, ale był to dostęp wąski: tylko dwa porty - Gdańsk i Elbląg, leżące po obu stronach delty Wisły. Pomorze, łączące resztę Polski z Bałtykiem, tworzy odtąd pewnego rodzaju „korytarz”, zagrożony od zachodu przez zakon krzyżacki, potem zaś (od 1525 r.) przez państwo pruskie Hohenzollernów. Mało tego — dawna Rzeczpospolita nie ujęła władzy nad morzem we własne ręce, nie powierzyła jej nawet naszym Kaszubom, a kontrolę nad drogami wodnymi i portem oddała niemieckim bogaczom gdańskim.

Daremnie pisarz polski, Dymitr Solikowski, w broszurze z 1573 r. wzywał szlachtę do zwrócenia bacznej uwagi na sprawy morskie, daremnie tłumaczył jej, że „Każdemu

panu i narodowi więcej na morskim państwie zależy, niżli na ziemskim. Kto ma państwo morskie, a nie używa go, albo da sobie wydzierać, wszystkie pożytki od siebie oddala, a wszystkie szkody na siebie przywodzi, z wolnego niewolnikiem się staje, z bogatego ubogim". Ale magnateria na te słowa była nieczuła. Ona widziała tylko ziemię, tylko swoje folwarki na wschodzie.

Dlatego mieliśmy na przestrzeni 270 lat, od 1525—1795 r. niezliczoną ilość wojen moskiewskich, kozackich, tatarskich, tureckich o ziemie wschodnie, niepolskie, dla normalnego rozwoju narodu polskiego niepotrzebne, ważne tylko dla magnatów kresowych. Dlatego państwo nie zdobyło się na stworzenie stałej, chociażby małej, floty wojennej (tylko trzykrotnie dorywczo i pod naciskiem potrzeby organizowano małe flotylle). Nie podjęło ani jednej próby odzyskania Pomorza Zachodniego. Dobrowolnie wyrzekło się Prus Wschodnich, które wedle umowy na początku XVII w. miały być do Polski wcielone i których ludność wielokrotnie się tego domagała.

Takie były następstwa ciasnego egoizmu magnaterii i polityki magnackiej parcia na wschód.

Na wschód, czy ku Bałtykowi?

Również rządy z lat 1918—1939 położyły cały nacisk na zdobycie ziem wschodnich. Wojska polskie przez dwa lata krwawiły na polach Ukrainy i Białorusi, w zupełnie niepotrzebnych dla narodu wojnach z młodą Republiką Radziecką. Ale na Pomorzu i pod Gdańskiem polskich sił zbrojnych nie było. Lud polski na Śląsku i w Wielkopolsce podjął skuteczną walkę z Niemcami, ale reakcyjne sfery kierownicze uważały ją za niemożliwą. Ich myśli i pragnienia obracały się uparcie wokół magnackich majątków na wschodzie.

Rezultatem takiej polityki był niekorzystny dla Polski układ stosunków nad Bałtykiem. Otrzymaliśmy tylko część dawnego Pomorza Wschodniego z przejściem do Bałtyku, o szerokości 40—50 km. Długość naszej morskiej granicy wynosiła 72 km. Na całej tej przestrzeni nie było ani jednego portu, a tylko 2 przystanie rybackie, w Pucku i na Helu. Gdańsk nie został włączony do Polski, lecz przekształcony w Wolne Miasto. Otrzymaliśmy pewne prawa w Gdańsku, który jednak, nie włączony do Polski, siłą rzeczy stał się narzędziem wypełniającym rozkazy Berlina.

Wolne Miasto prowadziło stale politykę antypolską, zwłaszcza, gdy w 1939 r. bez sprzeciwu rządów sanacyjnych opanowali w nim władzę hitlerowcy. Gdańsk łamał polskie

przepisy celne, uprawiał szmugiel towarów do Polski i szachrajstwa walutowe na jej szkodę, utrudniał urzędnikom polskim wykonywanie czynności na terenie Wolnego Miasta.

O ile sanacja, rządząca w Polsce przedwrześniowej, uprawiała nadal zgubną politykę parcia na wschód, zaprzepaszczała interesy Polski nad Bałtykiem, o tyle nasze społeczeństwo interesowało się coraz żywiej zagadnieniami morza. Omawiała je polska literatura piękna, publicystyka i nauka.

Prof. Smoleński w swej pracy „Morze i Pomorze“ pisał: „Wolność miłujący przodkowie nasi nie rozumieli naogół, że morze jest symbolem wolności. Szerokiego oddechu dla swych piersi szukali oni w stepowym wicherze dzikich pól, nie w słonym podmuchu fali morskiej. Nie wiedzieli, że przestwór oceanu, to wielka arena, na której państwa i ludy dobijać się mogą potęgi i znaczenia, że morze to niepodległość“.

Pod naciskiem wydarzeń politycznych i nieodpartych konieczności ekonomicznych, pomimo braku ogólnego, twórczego programu gospodarczego rządu, Polska przystąpiła do budowy własnego, wielkiego portu w Gdyni. W ciągu 11 lat (1921—1932) Gdynia z małej osady rybackiej wyrosła na 100 tysięczne miasto, stała się portem, mającym największe obroty ze wszystkich portów na Bałtyku. Było to potwierdzeniem ogromnego znaczenia dostępu Polski do morza.

Ale z obu stron polskiego „korytarza“ czaili się Niemcy, stale zagrożając jego przecięciem. A rządy sanacyjne nie umiały i nie chciały bronić praw polskich nad Bałtykiem.

Obecnie Tymczasowy Rząd Narodowy zrywa całkowicie z dawną polityką i zdecydowanie staje do walki o zapewnienie Polsce szerokiego dostępu do morza, od ujścia Odry po Zalew Świeży.

Tymczasowy Rząd Narodowy dobrze rozumie, że morze otworzy przed Polską szeroki gościniec rozwoju, da pracę setkom tysięcy naszej ludności, będzie wpływać korzystnie na naszą gospodarkę.

Lud pomorski w walce z niemiecką.

Całe Pomorze od zachodniego brzegu Odry i Rugii po Wisłę było odwieczną ziemią polską, zamieszkałą przez polskie plemię Pomorzan, którego resztki pod nazwą Kaszubów zamieszkują dziś w poważnej ilości wschodnią część Pomorza. Drugi odłam Pomorzan—Słowińcy jeszcze w XIX w. występował na Pomorzu Zachodnim.

Dzisiejsza niemczyzna pomorska powstała w ciągu wielowiekowej kolonizacji i jest tworem elementu obcego, napływowego, lub wynikiem długotrwałego nacisku germanizacyjnego w okresach rządów króla pruskiego Fryderyka II, kanclerza Bismarcka i „wodza” Trzeciej Rzeszy Hitlera. Stosowali oni niesłychanie brutalne metody walki z polsnością. Fryderyk II kazał porywać rodzicom 8—12 letnich chłopców, których następnie specjalna szkoła kadetów w Słupsku (Pomorze Zach.) wychowywała w duchu niemieckim. Bismarck nawoływał w Niemczech: „Bić Polaków do tego czasu, póki nie wypuszczą ducha”. „Niemiec jest panem tego kraju, Polak tylko jego sługą” — wołają hitlerowcy.

Nic dziwnego, że w takich warunkach w ciągu wieków polski stan posiadania cofał się, zwłaszcza na Pomorzu Zachodnim. Ale Pomorze Wschodnie trwało i trwa z tak bohaterskim uporem, że stał się on przysłowiowym: „uparty jak Kaszuba”. Odnaczają się też Kaszubi silną wiarą w swe ostateczne nad Niemcami zwycięstwo, „Nigde do zgube nie przyńdą Kaszube” — twierdzą stanowczo w swej ludowej piosence.

Liczba Polaków na Pomorzu Wschodnim.

Najbardziej była polska i pozostała do dziś ta część Pomorza, którą przyznali Polsce traktatem wersalskim — wojew. pomorskie. W roku 1914, według niemieckiego spisu ludności, było tam 56₀/0 Polaków, w 1921 r. 81₀/0, w 1931 r. 90₀/0. Widzimy więc, że napływowy element niemiecki zniknął bardzo szybko po przyłączeniu tego kraju do Polski. Szczególniej kruchą okazała się niemczyzna miast, uważanych za twierdze niemczyzny: n. p. w Toruniu było w 1931 r. 96₀/0 Polaków, w Bydgoszczy 93₀/0. Na terenie całego woj. pomorskiego mieszkało przed wojną 970.000 Polaków.

W Gdańsku w 1308 r. Krzyżacy wymordowali ludność polską. Mimo to w odbudowanym mieście zasadnicza masa ludności: rzemieślnicy i robotnicy portowi — była polska. Jedynie warstwy bogatego kupiectwa były niemieckie. W kościołach gdańskich lud śpiewał pieśni polskie, a nabożeństwa dla Niemców odbywały się w bocznych kaplicach.

Gdańsk rozwijał się gospodarczo i kulturalnie dzięki związkom z Polską. O związkach tych do dziś świadczą orły polskie na szeregu budynków gdańskich i figura króla Zygmunta Augusta na ratuszu gdańskim. Zabytki te były wściekle niszczone przez hitlerowców.

U wielu pozornie zgermanizowanych rodzin gdańskich

żywe są jeszcze tradycje polskiego pochodzenia, a język polski jest im równie dobrze znany, jak niemiecki.

Pograniczem (Grenzmark) nazywamy dziś najbardziej zachodni pas Pomorza, który do czasów pierwszego rozbioru należał do Polski a który traktat wersalski przyznał Niemcom. Tam, zwłaszcza w okolicach Złotowa, Piły i Międzyrzecza, znajdują się dość znaczne wyspy o większości polskiej. Polski jest przedewszystkiem chłop, robotnik i rzemieślnik, a więc znaczna część ludu, który jest rezerwuarem siły narodu i decyduje o obliczu narodowym ziemi.

Dla całego terytorium Pomorza Wschodniego, dla obu jego części — należącej do Polski i do Niemiec, liczących przed obecną wojną 1.826.000 mieszkańców, otrzymamy łącznie 1.090.000 Polaków t.j. 58⁰/₁₀₀ ogółu ludności, czyli większość polską.

Polacy na Pomorzu Zachodnim.

Większego spustoszenia dokonała wśród polskiej ludności Pomorza Zachodniego germanizacja, szalejąca tam bez przerwy od 763 lat. W ciągu tego czasu Niemcy narzucili tej krainie charakter niemiecki. U schyłku XIX w — według obliczeń Ramuła, sumiennego badacza kaszubszczyzny — mieszkało tam tylko 23.000 Polaków (przeważnie Kaszubów i Słowińców). Najsilniejsze ich skupienie znajdowało się w trzech najbardziej na wschód wysuniętych powiatach. Od tego czasu germanizacja uczyniła dalsze postępy — pobratymcy Kaszubów, Słowińcy, wymarli całkowicie. Należy więc przypuszczać, że dziś, mimo ogólnego przyrostu ludności, na Pomorzu Zachodnim mieszka stale zaledwie około 20.000 osób, mówiących po polsku.

Ale obok stałych mieszkańców narodowości polskiej, na Pomorze Zachodnie corocznie latem przybywają tysiące polskich robotników sezonowych. Latem rozbrzmiewa tam mowa polska wszędzie po Odrę i Bałtyk, nawet na Rugii.

Ten masowy napływ robotników polskich jest wynikiem następujących faktów: 1) Pomorze Zachodnie, to kraj o bardzo rzadkim zaludnieniu, wynoszącym przeciętnie 50 mieszkańców na 1 km². Powiaty wschodnie liczą tylko 30 mieszkańców na km², a po odliczeniu ludności miast, otrzymamy dla nich śmiesznie małą cyfrę 15 mieszkańców na km². 2) Podobnie jak w Prusach Wschodnich i z tych samych powodów, poważna ilość ludzi emigruje do zachodnich prowincji niemieckich. Obliczono, że w ciągu ostatnich 100 lat emigracja pochłonęła 800.000 osób, t.j. niemal połowę obecnej liczby mieszkańców Pomorza Zachodniego. 3) Olbrzymie obszary

nie ni są własnością junkrów pruskich. W powiecie łęborskim (wschodnia część kraju) aż 70₀/₀ ziemi — to obszary dworskie. W tych warunkach na Pomorzu Zachodnim wytworzył się wielki brak rąk do pracy na roli.

Robotnika dostarczają przeludnione ziemie polskie, gdzie wieś dusi się na małych zagonach. Potem polskiego robotnika jest zraszana ziemia pomorska. Jest więc rzeczą słuszną i sprawiedliwą, by olbrzymie latyfundia pruskiej arystokracji przeszły na własność tych, którzy na nich pracują.

Gdańsk — wrota Polski.

Gdańsk, położony u ujścia Wisły do Bałtyku, odgrywał zawsze rolę naturalnego portu Polski. Jego rozwój i potęga są ściśle związane z dziejami Polski i uzależnione od wykorzystania Wisły, jako drogi wodnej, łączącej miasto z jego zapleczem. Rola Gdańska polega w pierwszym rzędzie na pośrednictwie handlowym między Polską, a krajami zachodniej Europy.

Już w XIV w. pojawiają się w Gdańsku setki okrętów angielskich, holenderskich, francuskich. Zwłaszcza w latach nieurodzaju na zachodzie wywożą one zboże polskie. Ale potężny rozwój portu zaczyna się dopiero w XV w., po przyłączeniu Pomorza i Gdańska do Polski w 1466 r.

„Szczęśliwie złączone z Rzplitą odzyskało miasto w całej pełni przyrodzoną podstawę dobrobytu i świetności. Odzyskało właściwy swój charakter, wyznaczony mu przez samą przyrodę, jako odbiorca bogactw naturalnych wielkiej i urodzajnej ziemicy polskiej, jej pól i lasów, jej zboża, budulca i bydła, jako dostawca produktów kolonialnych i wyrobów wytwórczości cudzoziemskiej, jako łącznik i pośrednik między kulturą rolniczą Rzplitej, a przemysłową Zachodu”. (Askenazy: „Gdańsk a Polska”).

Rozwój gospodarczy Polski w XIV i XV w., szczególnie silny wzrost produkcji zbóż przed 1648 r. stwarzają okres najlepszej konjunktury dla Gdańska. W tym czasie Gdańsk jest największym portem zbożowym Europy. Wywozi się z niego rocznie średnio 300 tysięcy ton zboża.

Przyłączenie Gdańska do Prus, w okresie rozbiorów, poderwało jego rozwój. Dowodzi tego porównanie następujących cyfr: Za Stefana Batorego polski Gdańsk był największym portem w Europie północnej (liczył 50 tys. mieszkańców) i niewiele ustępował ówczesnemu Londynowi, Antwerpii i Amsterdamowi, zaś w gronie miast polskich zajmował pierwsze miejsce, trzykrotnie przewyższając liczbą ludności stolicę

Kraków (12 tys. mieszkańców). Natomiast po półtora wiekowej gospodarce pruskiej port gdański spadł na 9-te miejsce na Bałtyku, a w szeregu miast polskich na 4-te (194 000 mieszkańców), ustępując pierwszeństwa niemal pięć razy większej Warszawie (930 tys. mieszkańców). Oto wynik zagrabienia Gdańska przez Prusy.

Odbudowanie w r. 1918/19 państwa polskiego, znów wpłynęło ożywczo na port gdański. Obok niego (ponieważ nie spełniał dostatecznie swojej roli), w gwałtownym tempie rozwinęła się Gdynia. Tonaż okrętów, które weszły do obu portów polskich, w stosunku do r. 1913 wzrósł w przeciągu 20 lat naszej państwowości aż 12-krotnie (zob. tabelę). W r. 1938 60⁰/₀ całego naszego handlu zagranicznego przechodziło przez porty morskie Gdańsk i Gdynię, chociaż nasza granica morska stanowiła tylko 2,5⁰/₀ całej linii granicznej państwa.

Lata	Weszło statków w mil. t n rejestrowych do:			Wzrost ruchu okręt. w portach
	Gdańska	Gdyni	Razem	
1913	0,9	—	0,9	100 ⁰ / ₀
1928	4,0	1,0	5,0	555 ⁰ / ₀
1938	4,8	6,5	11,3	1255 ⁰ / ₀

Nauczeni smutnymi doświadczeniami przeszłości, nie dopuścimy, by w Gdańsku, po obecnej wojnie, znowu usadowiła się agentura niemiecka i wykorzystywała dla wrogich celów jego doniosłe znaczenie. „Kto panuje w Gdańsku, ten ma więcej wagi w Polsce niż sam król” — mawiał już Fryderyk II. Znaczenie Gdańska rozumie naród polski i dziś stanowczo przemawia słowami Mickiewicza: „Miasto Gdańsk, niegdyś nasze, będzie znowu nasze”.

Czym Gdańsk i Gdynia są dla dorzecza Wisły, tym Szczecin dla dorzecza Odry, a zwłaszcza Śląska Górnego.

W wyniku obecnej wojny wszystkie porty bałtyckie, związane ekonomicznie z polskim zapleczem, muszą w sposób naturalny zostać włączone w obręb granic Polski.

Zabezpieczenie wolnego dostępu do morza.

Państwo Jagiellonów i królów elekcyjnych posiadało wąski dostęp do Bałtyku i tylko dwa porty—Gdańsk i Elbląg. Polska z lat 1918—39 otrzymała jeszcze węższy pas nadbrzeżny, pozbawiony zupełnie portów naturalnych. Własny port musiała sobie zbudować w Gdyni. Sytuacja podobna nie

może się powtórzyć, gdyż stwarza ona stałe zagrożenie naszego wolnego wyjścia na morze przez Niemców i jest zarzewiem niepokoju i wojny.

Wszelkie t. zw. „korytarze”, kliny, czy półwyspy, a właściwie półwyspem było woj. pomorskie w stosunku do obszaru państwa polskiego, są zawsze pod względem militarnym bardzo trudne do obrony. Są bowiem narażone na dwustronne ataki i zagrożone odcięciem. Historia września 1939 r. na Pomorzu, raz jeszcze potwierdza tę prawdę.

Dlatego żądamy nad Bałtykiem granic strategicznych, przekształcenia „korytarza” w szeroki dostęp do morza, nie zagrożony przecięciem przez Niemców. Jeżeli mamy prawo do życia, to przysługuje nam także prawo do zabezpieczenia naszego bytu. O takim prawie, przysługującym wszystkim narodom, mówi art. 6 karty atlantyckiej: „Po ostatecznym zniszczeniu tyranii nazistów, mocarstwa pragną ustanowić pokój, który da możliwość życia wszystkim państwom w bezpieczeństwie i zabezpieczy ich położenie; pokój, w którym wszyscy ludzie we wszystkich krajach mogliby żyć, nie znając strachu, ni nędzy”.

Pomorze Zachodnie w rękach Niemców stanowi zagrożenie Polski nie tylko ze względu na swe bezpośrednie strategiczne położenie, t. j. wysunięcie w pobliżu Gdańska i oskrzydlenie od północy Wielkopolski. Pomorze Zachodnie jest jednym z bardzo ważnych obszarów żywicielskich dla armii niemieckiej i jednym z głównych gniazd pruskiego junkierstwa, tej klasy społecznej, która stale pielęgnuje idee wszechświatowego władztwa Niemiec i zniszczenia narodu polskiego. Najbardziej celowym sposobem okiełznania Niemiec, jest odebranie im baz wypadowych i podstaw ich dążeń imperialistycznych. Dlatego sprawę Pomorza Zachodniego należy rozstrzygnąć po myśli interesów ofiary, a nie napastnika.

W interesie swego rozwoju gospodarczego i bezpieczeństwa Polska musi powetować wielowiekowe straty nad Bałtykiem.

W dążeniu tym Polska może całkowicie liczyć na poparcie swojego wielkiego sąsiada słowiańskiego, który również zainteresowany jest w położeniu tamy parciu niemieckiemu na wschód i w daniu Polsce warunków dla skutecznej obrony przed napastliwością Niemiec.

Prusy Wschodnie

czołówka niemieczyny nad Bałtykiem

Prusy wschodnie to kolonia niemiecka, utworzona przed 7-miu wiekami na ziemiach ongiś polskich, pruskich i litewskich. Leżą one u brzegów Bałtyku, między dolnymi biegami Wisły i Niemna, i silnie wrzynają się w głąb ziem polskich, w pobliże naszej stolicy — Warszawy. Ich obszar wynosi około 37.000 km² t.j. powierzchnię około 2 województw. Ich ludność, licząca zaledwie 2.400.000 osób, jest w bardzo znacznej części polskiego lub litewskiego pochodzenia.

Usadowienie się Niemców w Prusach Wschodnich, od 7-miu stuleci zagraża interesom i niepodległości Polski i Litwy, nawet całej Słowiańszczyzny. Od 7-miu stuleci niemieczyna wykorzystuje te ziemie jako bramę wypadową na Wschód, podstawę swego „Drang nach Osten”.

Ropiący od 7-miu wieków wrzód pruski wymaga radykalnego wycięcia. W wyniku obecnej wojny większość Prus Wschodnich winna być przyłączona do Polski z wyjątkiem rejonów ciężących ku Litwie. Należy przywrócić Polsce tere-ny, ciężące ku niej geograficznie, etnograficznie i ekonomicznie, bez względu na stopień dzisiejszego ich zgermanizowania.

Prusy Wschodnie ogniskiem niemieckiego „parcia na wschód”.

Prusy Wschodnie były już w średniowieczu jedną z głównych podstaw naporu niemieckiego na ziemi Słowian, określonego mianem „Drang nach Osten”. Niemiecki Zakon Krzyżowy zdobył je podstępem i gwałtem. Wytepił Prusów, pierwotną ludność, spokrewnioną z Litwinami, a ich ziemię zamienił na ośrodek swego państwa. Tam znajdowała się stolica zakonu — Malborg, główna kuźnia wszelkich intryg i knowań, wymierzonych przeciw Polsce i całemu światu słowiańskiemu.

Gnieźdzący się w Prusach Zakon Krzyżacki był wodzem niemieczyny nad Bałtykiem. Jemu to podporządkował się drugi zakon niemiecki, Kawalerów Mieczowych, który usadowił się jeszcze dalej na wschód, w Inflantach (Łotwa). W oparciu o

Prusy Wschodnie dokonali krzyżacy w XIV w. grabieży polskiego Pomorza, litewskiej Żmudzi i opanowali Estonię. Stworzyli w ten sposób barierę niemiecką, odcinającą Polskę, Litwę i Ruś od morza, ciągnącą się od dolnej Odry po zatokę Fińską.

Nie nasyciły te podboje ich zachłanności. Zdobywając ziemie przymorskie, jednocześnie przygotowywały zakony niemieckie podbój całego ich zaplecza, całej Słowiańszczyzny. Krzyżacy wydarli Polsce bogate Kujawy, zapuścili swe łupieskie zagony wгłęb Wielkopolski i nawet już wtedy, na początku XIV w. przygotowywali rozbiór państwa polskiego. Jednocześnie na północy wyciągali oni swe drapieżne ręce po Litwę, usiłując opanować Kowno i Wilno. Nieco wcześniej ich pobratymcy, „Kawalerowie Mieczowi” sięgali po rosyjski Psków i Nowogród.

Walka z zakonami niemieckimi kosztowała Polskę, Litwę i Rosję setki lat ciężkich wojen. Dopiero po zwycięstwach nad jeziorem Czudskim (1243) i pod Grunwaldem (1410), przewagę zdobyli zjednoczeni w swych wysiłkach Słowianie i zaczęli stopniowo odzyskiwać zagrabione im ziemie.

Ideę podboju i łupienia Słowiańszczyzny odziedziczyli po Krzyżakach Hohenzollernowie, którzy jako świeccy książęta niemieccy usadowili się w Prusach Wschodnich i tu stworzyli podstawy swej potęgi — nowoczesnego królestwa Prus. Tak więc dopuścili się tu Niemcy rabunku nie tylko kraju, ale nawet nazwę ukradli pierwotnym jego mieszkańcom.

W XVII w., podczas t. zw. „potopu“, zdradziecko połączyli się Prusacy z napadającymi na Polskę Szwedami i na spółkę z nimi usiłowali dokonać jej rozbioru. Wtedy zamiary te zostały udaremnione. Ale już w sto lat potem, w w. XVIII, Hohenzollernowie osaczyli osłabione państwo polskie przy pomocy swej siły zbrojnej i dyplomacji i w ten sposób upragniony plan rozbioru Polski przeprowadzili. Prusy zagarnęły wówczas Śląsk, Pomorze, Wielkopolskę, Kujawy, a na lat kilkanaście nawet Mazowsze z Warszawą. Rządy pruskie przeprowadzały najbezwzględniejszymi metodami germanizację ludności polskiej, wysuwając stare krzyżackie hasło: „ausrotten” — wytępić.

Po najazdach krzyżackich i pruskich naród polski w chwili obecnej przeżywa najście hitlerowskie, jeszcze groźniejsze od tamtych. „My, narodowi socjaliści — pisze Hitler — zwracamy się do polityki obszaru, w której widzimy przyszłość. Skoro więc dziś myślimy o nowych obszarach w Europie, musimy myśleć w pierwszej mierze o Rosji i otaczających ją państwach”.

Marzyli więc hitlerowcy o zdobyciu całej Europy środko-

wej i wschodniej, o stworzeniu na ziemiach Słowian „prze-
strzeni życiowej“ (Lebensraum) dla grabieżców. Na prochach
i popiołach wielu milionów Słowian, miała tuczyć się III Rze-
sza Herrenvolku.

W tym najnowszym okresie niemieckiego „Drang nach
Osten“, Prusy Wschodnie odegrały również bardzo ważną
rolę. One dały Niemcom „pretekst“ do wywołania szalejącej
obecnie, niszczycielskiej wojny. W imię bezpośredniego połą-
czenia ich z Rzeszą Niemiecką, Hitler żądał od Polski w
kwietniu 1939 r. zupełnego wyrzeczenia się praw do Gdańska
i zgody na budowę eksterytorialnej autostrady przez polskie
Pomorze, co było jawnym zamachem na wolny dostęp Polski
do Bałtyku.

Wnioski

Z dokonanego przeglądu wynikają następujące wnioski: 1) Tereny po Odrę i Niszę, to odwiecznie polskie ziemie. Śląsk i Pomorze Zachodnie, były przez pierwsze 300 — 400 lat istnienia naszego państwa, jego nieodłączną częścią składową.

Prusy Wschodnie niemal przez 200 lat były związane lennem z Polską, a komisarze Rzeczypospolitej mieli nadzór nad ich administracją i sądownictwem. Ludność Prus Wschodnich wielokrotnie (1454 r., 1556 r., 1617 r., 1663 r. i t.d.) domagała się włączenia w granice państwa polskiego, dla ochrony przed wyzyskiem i uciskiem Hohenzollernów i junkrów niemieckich.

Przyłączenie do Polski Pomorza po Odrę i Śląska po Odrę i Niszę oraz większości Prus Wschodnich, wyrównuje historyczną krzywdę narodu polskiego, poniesioną na skutek zaborczości niemieckiej oraz zgubnej polityki rodzimej magnaterii, odciągającej Polskę na wschód.

2) Na ziemiach tych ludność polska stanowi większość (Górny i Środkowy Śląsk, Mazury i Warmia w Prusach Wschodnich), lub pokaźną mniejszość. Ponadto na terenach tych znajduje się duży odsetek ludności pochodzenia polskiego, którą ucisk germanizacyjny pokrył pokostem niemieczyzny. W wielu wypadkach pokost ten zniknie, gdy ludność powierzchownie zgermanizowana znajdzie się w granicach Polski.

Przez przyłączenie do Polski tych ziem naród polski odzyska około 2 milionów braci, uwolnionych z niewoli niemieckiej.

3) Oderwanie tych terenów od Polski było pogwałceniem związków gospodarczych: a) ziemie te odcięto od ich naturalnego zaplecza gospodarczego — Polski; b) Polskę pozbawiono dzielnic, stanowiących nierozdzielnią z nią całość gospodarczą (Śląsk), lub życiowo dla niej koniecz-

nych, jako naturalny dostęp do morza (Pomorze, Prusy Wschodnie).

Ten układ stosunków był szkodliwy zarówno dla terenów oderwanych, jak i dla Polski.

Polska odradzająca się z gruzów i zgłiszcz, które są dziełem Niemiec, musi uzyskać niezbędne warunki szybkiej odbudowy gospodarczej. Do tego koniecznym jest uzyskanie całego przemysłu górnośląskiego, terenów rolniczych na zachodzie i Prus Wschodnich, oraz szerokiego i bezpiecznego dostępu do morza, od ujścia Odry i Szczecina po Elbląg.

Jest to również nieodzownym warunkiem należytego rozwoju gospodarczego tych terenów i całej Polski.

4) Zjednoczenie ludu polskiego ziem zachodnich z Polską umocni demokratyczny charakter Polski. Ziemie te stanowią nieodzowny warunek pełnego przeprowadzenia reformy rolnej.

5) Tereny te w ręku Niemiec, to ciągle niebezpieczeństwo dla Polski i całej Słowiańszczyzny, to baza wypadowa niemczyzny na ziemie słowiańskie.

Niemiecki Śląsk był klinem, zagrażającym Górnemu Śląskowi — głównemu ognisku polskiego przemysłu wojennego. Niemieckie Pomorze Zachodnie okrażało od północy Poznańskie, bazę wyżywienia armii polskiej. Prusy Wschodnie z jednej strony godziły bezpośrednio w Warszawę, z drugiej zaś były sztyłem wymierzonym od tyłu w polski dostęp do morza.

Granica polsko — niemiecka obejmowała całą zachodnią i przeważną część północnej granicy Polski. Wytknięcie granicy zachodniej na Odrze i przyłączenie do Polski Prus Wschodnich, skróci granicę polsko - niemiecką prawie pięciokrotnie. Przyłączenie tych terenów do Polski jest nieodzownym warunkiem bezpieczeństwa państwa polskiego i całej słowiańszczyzny wobec naporu Niemiec.

Bez odzyskania ziem zachodnich, nie będzie Polski naprawdę silnej. Polski, dla której nie będzie straszny odwieczny jej wróg — Niemcy. Rozumie to naród polski. Rozumie to żołnierz, który wie zarazem, że na terenach odzyskanych, znajdzie należne warunki bytu na roli i w fabrykach. Ziemie zachodnie, odzyskane zjednoczonym wysiłkiem całego narodu, przy poparciu Związku Radzieckiego, wywalczone krwią naszych żołnierzy u boku potężnej Armii Czerwonej, staną się podstawą bezpiecznego i szczęśliwego bytu narodu polskiego.

Wetterwinkel — kąt burz.

Prusy Wschodnie to forteca potężnie umocniona przez przyrodę. Od północy broni jej Niemen, od wschodu i południa setki jezior i ogromne puszcze mazurskie. Przejścia osłaniają fortyfikacje, a gęsta sieć dróg komunikacyjnych oraz wielka ilość lotnisk umożliwia szybkie przerzucanie wojsk i stwarza dogodne warunki dla gwałtownych wypadów. Prusy Wschodnie, jak opancerzona pięść, wisiały nad Polską i o każdej godzinie dnia i nocy zagrażały najazdem na Warszawę (lot bombowca z Prus nad Warszawę trwa 40 minut, czołgi i samochody mogą odbyć tę drogę w ciągu 3 godzin).

Dostęp Polski do Bałtyku na skutek ściśnięcia polskiego Pomorza przez Niemców od zachodu i od wschodu ze strony Prus Wschodnich, znajdował się jak w żelaznych kleszczach.

We wrześniu 1939 r. wojska niemieckie, zmasowane w Prusach, wymierzyły Polsce groźne ciosy: jeden w kierunku na Grudziądz i Toruń, odcinając Pomorze u jego podstawy, — drugi na Siedlce i Brześć, na dalekie tyły i główne linie komunikacyjne Polski, — trzeci na Modlin i Warszawę. W dwa lata potem hordy niemieckie zaskoczyły wojska radzieckie wypadem z Prus Wschodnich w kierunku na: 1) Polesie, na tyły sił radzieckich, zgrupowanych dokoła Białegostoku, 2) przez Wilno na Smoleńsk i 3) w stronę krajów nadbałtyckich.

Prusy wschodnie — to potężny bastion militarystyki niemieckiej, zagrażającego bezpieczeństwu nie tylko Polski, lecz i Rosji, to stary ośrodek niepokojów w Europie, to prawdziwy „kąt burz”, jak mówią sami Niemcy.

Jasne, że Niemcom szczególnie zależy na utrzymaniu w swych rękach bazy, potrzebnej do walki o panowanie nad Polską i Europą Wschodnią. I dlatego nigdy nie żałowali olbrzymich sum (przeciętnie 200 milionów marek rocznie) na podtrzymywanie gospodarcze Prus Wschodnich, na kolonizację niemiecką, walkę z mniejszościami narodowymi i podsycanie nienawiści ku Polsce i Słowianom, na budowę fortyfikacji.

„Wszystko co się dzieje w Prusach Wschodnich — píše publicysta niemiecki Hauser — nabiera ogólnoniemieckiego znaczenia, .. oznacza nie tylko utrzymanie Prus. Nie zapominajmy, że jesteśmy w ogniu walki. To są siły życiowe Słowian i niemieczyzny, które tam walczą”. Tę walkę śmiertelną Słowiańszczyzna współczesna musi wygrać bez reszty. Groźne ognisko krzyżacko-pruskie, oskrzydlające Polskę, musi być zniszczone doszczętnie.

Znaczenie gospodarcze.

Naturalne linie komunikacyjne oraz wspólne interesy gospodarcze wiążą połudn.-zach. część Prus Wschodnich z Polską, a pół.-wsch. z Litwą i całym Związkiem Radzieckim w harmonijne jednostki ekonomiczno-geograficzne. Wszystkie rzeki mazurskie płyną na południe do polskiej Narwi. Najkrótsze połączenia komunikacyjne Warszawy i Mazowsza z Bałtykiem biegną przez Prusy Wschodnie. Odwieczne drogi handlowe idą z głębi Polski, z południa ku północy i morzu.

Prusy Wschodnie są więc pomostem gospodarczym — łącznikiem między Polską a portami bałtyckimi. Ludność miast i portów Prus Wschodnich, jako pośrednik handlowy i transportowy. Polski, mogłaby osiągnąć duże korzyści gospodarcze.

Ale odcięcie Prus Wschodnich od ich naturalnego zaplecza polskiego, stworzenie sztucznej granicy, zahamowało rozwój ludności i życia gospodarczego tego kraju. W ciągu ubiegłych dziesięcioleci emigracja z Prus Wschodnich pochłaniała rocznie 20.000 osób, t.j. $\frac{2}{3}$ naturalnego przyrostu ludności. Ten odpływ ludzi jest przyczyną małej gęstości zaludnienia Prus. Przeciętna dla całego kraju wynosiła przed wojną 63 mieszkańców na km², a w południowych powiatach mazurskich tylko 33 m. na km². Są to cyfry bardzo małe, nawet w porównaniu ze stosunkami polskimi (przeciętna 83 m. na km²).

Kraj ma charakter obszaru rolniczo-leśnego: około 70% ludności mieszka na wsi, a 60% żyje z rolnictwa. Gospodarstwo rolne (zwłaszcza hodowla zwierząt) jest postawione na wysokim poziomie. Ziemia urodzajna w północnej i zachodniej części Prus przynosi piękne plony. Przemysł natomiast rozwinął się nieznacznie, za wyjątkiem spożywczego, związanego z rolnictwem i drzewnego, opartego o liczne lasy (18% obszaru). Ważną rolę odgrywa rybołówstwo, dzięki niezliczonej ilości jezior.

Aż 60% ziemi znajduje się w posiadaniu wielkich obszarników pruskich, zwanych junkrami — najbardziej reakcyjnej klasy społecznej Niemiec. Jej tworem są hasła bezwzględnej walki ze Słowianami, pruski imperializm i militarizm. Ziemie junkrów były uprawiane przez robotników sezonowych, werbowanych corocznie z Polski. W czasie wojny Niemcy gnali Polaków do tych robót przymusowo.

Dla Polski Prusy Wschodnie są bardzo ważnym terenem kolonizacyjnym. Liczne rzesze naszej ludności robotni-

czo-mieszczańskiej znajdują warsztaty pracy w tamtejszych miastach, a zwłaszcza w portach. Na roli będziemy mogli na podstawie dekretu o reformie rolnej stworzyć około 300.000 polskich gospodarstw chłopskich.

• Ludność Prus Wschodnich.

Prusy Wschodnie nigdy nie były krajem czysto niemieckim. W zaraniu dziejów były zaludnione przez pokrewne Litwinom plemiona Prusów. Później podlegały w ciągu wieków wpływom kolonizacji polskiej i litewskiej. Niemcy zaczęli się tu sadzić dopiero po wyłączeniu przez Zakon Krzyżacki pierwotnej ludności pruskiej.

Kolonizacja polska tych ziem zaczęła się w XIII w. na obszarze puszczy południowo-pruskiej. Już w XIV w. Polacy zamieszkiwali zwartą masą obszary południowe, od Elbląga i Malborka, po północne granice Suwalszczyzny, a więc niemal połowę całego kraju. Po obu brzegach Niemna powstały liczne osiedla litewskie.

Dopiero druga połowa XIX w. i wiek XX przyniosły poważne zmiany tego obrazu na niekorzyść ludności polskiej i litewskiej, którą usiłowano za wszelką cenę zgermanizować przez niemieckie szkoły i niemieckie kościoły, przez urzędy państwowe, gminy, policję, wojsko, stowarzyszenia niemieckie, nacisk ekonomiczny i moralny (obelgi w rodzaju „Pollacken — drapaken”), wreszcie terror. Wypowiedziano bezwzględną walkę polskiej inteligencji, polskim organizacjom i prasie. Zdołano nawet wmówić pewnej części ludności, że jest odrębnym narodem mazurskim, nie mającym nic wspólnego z polskością.

Ciężkie warunki życia wytworzyły wśród ludu polskiego pełne nieufności milczenie i ciągłą obawę przed grożącym niebezpieczeństwem. Stąd wiara w Smętki i Kłobuki, złośliwe i zaprzędane Niemcom duchy leśne, stąd pełna żalu pieśń ludowa:

*„Mazuri, Ojczyzno moja, płakajoncy kwiatusku,
Dusi cie śmiertelna trwoga, dusi cie bez przestańku“.*

Mimo to jeszcze niemiecki spis ludności z 1910 roku wykazał 330.000 osób mówiących po polsku. Ale badania uczonych polskich dowodzą, że dane statystyki niemieckiej są fałszywe, że faktycznie Mazurów i Warmiaków było wtenczas znacznie więcej, przynajmniej 430.000 (prof. Romer).

Terror niemiecki w okresie plebiscytu 1920 r., emigracja 10.000 najbardziej ofiarnych i wyrobionych inteligentów

polskich po klęsce plebiscytowej i srogie późniejsze przesładowania niemieckie, wyrządziły nam nowe szkody. Szczególnie groźnym germanizatorem okazał się system hitlerowski.

Ten nacisk musiał oczywiście spowodować dalsze zmniejszenie się liczby ludności polskiej w Prusach Wschodnich. Dlatego prof. Srokowski na parę lat przed wojną szacował liczbę tamtejszych Polaków na około 350.000. Zamieszkują oni głównie 4 powiaty pogranicza, w których w r. 1931 było 70-80% wiejskiej ludności polskiej. Nawet Niemiec Ruchatz w „Lehrerzeitung” przyznał, że 50% dzieci, przybywających do szkoły, mówi tylko po mazursku.

Opór ludu przeciw fali nacisku germanizacyjnego i zdolność odradzania świadomości narodowej są tak znaczne, że budzą niepokój u Niemców. Tenże Ruchatz bije na alarm: „Tak się warunki na Warmii i Mazurach przedstawiają, że wystarczy jeden rok okupacji polskiej, a niemieczyzna w kraju granicznym zniknie”. Ta siła polszczyzny płynie z wytrwałości i pracowitości ludu, a nade wszystko z miłości do własnej ziemi i mowy ojczystej. Lud modli się najchętniej po polsku, polskie książeczki do nabożeństwa i śpiewniki cieszą się bardzo dużym popytem. Ma bowiem mowa polska dla mazursko-warmińskiego ludu charakter czegoś niezastąpionego i uroczystego.

Zdradzony lud.

Już w pierwszych wiekach naszej państwowości zdobyliśmy znaczne wpływy kulturalne wśród pogańskich Prusów, lecz cały ten dorobek zrnowali polscy książęta, sprowadzając nad Wisłę Krzyżaków. Potem wprowadzili raz po raz gromiliśmy potężnie zdradziecki Zakon, ale zwycięstw nie wykorzystano — pozostawiono Prusy Wschodnie we władaniu mnichów niemieckich, a Zygmunt Stary wydał je niemieckim książętom, Hohenzollernom (r 1525).

Nasza magnateria była głucha na wszelkie wezwania ludności pruskiej. Nie udzielono poparcia „Związkowi Jaszczurczemu” i jego wodzowi Mikołajowi Ryńskiemu, który nie chciał walczyć z Polakami pod Grunwaldem; nie posłano dostatecznej pomocy powstańcom wschodnio-pruskim w dobie wojny 13-letniej. Nie popierano tamtejszych stanów w ich walce z Hohenzollernami. Pozwolono mordować strażników praw polskich w Prusach (Ryńskiego, Kalksteina, Rotha i in.), którzy daremnie królom polskim tłumaczyli, że „Prusy dobrowolnie oddają się Waszej Król. Mości i Wasza Król. Mość masz obowiązek wziąć je w opiekę”.

Tak było w odległej i niestety także w bliskiej przeszłości. W listopadzie 1918 r., na wiadomość o abdykacji ostatniego panującego Hohenzollerna i powstaniu państwa polskiego, lud Mazurów i Warmiaków otrząsnął się z wiekowego snu. Polska Rada Ludowa odbyła na rynku w Olsztynie publiczne zebranie i upomniała się o jego prawa. W Kwidzynie odbyła się pod ochroną polskiej banderii wspaniała manifestacja, z udziałem kilkunastu tysięcy ludzi. Gdy przerażeni tym ruchem Niemcy zmobilizowali wszystkie siły gwałtu i propagandy, żeby wygrać plebiscyt, to ze strony ówczesnego rządu polskiego, który myślał o zdobyczach na wschodzie, nie udzielono prawie żadnej pomocy walczącym Polakom. Wynikiem tego był przegrany plebiscyt.

Przedwrześniowe rządy polskie dopuściły do tego, że bohaterscy działacze plebiscytowi tułali się w biedzie, a nawet byli wydawani władzom pruskim przez naszych pogranicznych starostów (!!!), dopuściły, by poeta mazurski, Kajka, by wdowy i dzieci po zamordowanych polskich patriotach pozostały w opuszczeniu i nędzy. (Wańkowicz: „Na tropach Smętka“).

To nie rządy dawnych polskich magnatów lub sanatorów stały na straży polskości Mazurów i Warmii, ale sam tamtejszy lud, prześladowany i zaszczyty, pielęgnował miłość do Polski. Słusznym oskarżeniem rządów sanacyjnych jest wypowiedź czasopisma mazurskiego „Cech“: „Zapatrzywanie Polaków do położenia Mazurów nam się tak wyobraża: rozpuśtnik-hakatista zgwałca panne — lud mazurski. Lud mazurski woła serce rozdzierającym głosem o pomoc. Matulecka — naród polski stoi z drżącymi kolanami, przytem załamuje ręce do Boga, a o kiju ani myśli“.

Magnackie czy sanacyjne rządy polskie nie dbały o wschodnio-pruskie ziemie, a ilekroć żywe siły tego kraju zwracały się do Polski o pomoc, były haniebnie przez rządzącą reakcję zdradzane i pozostawione same sobie. Poświęcano lud polski dla dynastycznych interesów monarchów, dla budowy latyfundiów ziemskich na wschodzie, dla zgubnej polityki parcia na wschód, na ziemie niepolskie.

Dziś idą czasy inne. Powstaje Polska nowa — Polska demokratyczna i ludowa. A polski lud bierze w ręce nie kije sekate, ale najlepszą broń i w oparciu o potęgę sojuszniczego Związku Radzieckiego, o pomoc Armii Czerwonej zapewni braciom w Prusach wyzwolenie, a Polsce wzrost jej siły i bezpieczeństwa.

NA ZACHÓD

Wojna zbliża się ku końcowi. Odwieczny nasz wróg Niemcy, doznają klęski tak miażdżącej, jakiej nie znały dotąd ich dzieje. Zwycięska Armia Czerwona, a wraz z nią dywizje Wojska Polskiego przekroczyły granicę przedwojenną Rzeszy niemieckiej i stanęły nad Odrą.

W komunikatach radzieckich zabrzmiały stare, słowiańskie, znane nam dobrze z historii Polski nazwy miast—Zabrze, Opole, Kluczbork, Wrocław...

Sprawa przyłączenia tych ziem z powrotem do macierzy, naprawienia krzywd, wyrządzonych Słowiańszczyźnie i Polsce przez Niemcy, rozszerzenia naszych granic zachodnich — stała na porządku dnia.

Historia daje nam szansę zjednoczenia w granicach Rzeczypospolitej wszystkich ziem polskich, zbudowania — zamiast państwa wielonarodowego, o nadmiernie wydłużonych granicach, jakim była Polska przed 1939 r.—organizmu państwowego jednolitego etnograficznie, silnego gospodarczo, opartego o granice strategiczne morza Bałtyckiego i Odry. Tę szansę musimy wykorzystać. Musimy przyłączyć do Polski ziemie, do których mamy prawa historyczne, etnograficzne, gospodarcze i których wymaga nasze bezpieczeństwo.

* * *

Ziemie zachodnie, zarówno po naszej, jak i po niemieckiej stronie linii granicznej były kolebką państwa polskiego.

Utraciliśmy je w okresie rozbicia państwa na oddzielne księstwa. Później zgubna polityka parcia na wschód, zaniedbująca sprawy zachodnie, nie pozwoliła nam naprawić granicy niemieckiej, choć nadarzały się ku temu okazje. Nie wyzyskano należycie zwycięstwa pod Grunwaldem, dopuszczono do wpadnięcia Prus Wschodnich w pazury Hohenzollernów, nie odzyskano Śląska po wojnie trzydziestoletniej, gdy Niemcy były zrujnowane i rozbite.

Nadeszły rozbiory i upadek państwa, przygotowane przez rządy magnaterii i jej politykę.

Po odzyskaniu niepodległości w r. 1918 władza zostaje pochwycona przez klikę reakcyjne, które znów pchają państwo na zgubny, stary szlak pochodów magnackich na wschód. Ówczesny Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, przeprowadza nieszczęsną wyprawę na Kijów, zaprzepaszczając na zachodzie Warmię, Mazury i większą część Śląska. Ziemie te mogły powrócić do Polski, lecz wskutek awanturniczych zapędów polityków reakcyjnych, którzy związali siły państwa na wschodzie w wojnie przeciw Rosji Radzieckiej — pozostały pod butem pruskim.

Z lekkim sercem pozostawiono setki tysięcy robotników i chłopów polskich w jarzmie niemieckim, zwracając energię kraju na wschód — ku obronie latyfundiów Radziwiłłów, Potockich, Tyszkiewiczów, majątków magnackich, uprawianych rękami chłopów ukraińskich i białoruskich. Właściwe pobudki tego parcia na wschód odsłaniają słowa czołowego publicysty t. zw. żubrów kresowych, p. Cata-Mackiewicza: „...Tam, na wschodzie, nie byliśmy narodem chłopów i robotników kopalnianych, lecz narodem panów!...” Chodziło o interes „panów” — wielkich obszarników.

Ale demokratyczna Polska służy nie ciasnym interesom magnaterii, lecz historycznym interesom narodu. Nie chcemy cudzych ziem. Chcemy zapewnić chłopu polskiemu zradowane nam przez Niemców ziemie na zachodzie, musimy uwolnić robotnika śląskiego spod ucisku niemieckiego, musimy zjednoczyć całość ziem rdzennie polskich w jednym państwie narodowym.



W ciągu wieków niemieckiej niewoli ludność naszych ziem zachodnich poddana była bezwzględnej germanizacji.

Historia tych ziem od tysiąca lat — od napadów margrabiów niemieckich do Bismarcka i Hitlera — to uporczywa walka ludności słowiańskiej, polskiej o swą polskość przeciw brutalnemu naciskowi niemieczyny, krzewionej gwałtem i przemocą.

Zgermanizowane zostały klasy zamożniejsze, książęta, ziemiaństwo i bogaci mieszczaństwo, ale lud pracujący trwał w polskości. Zachowali swą mowę ojczystą śląscy chłopci i robotnicy, mazurzy w Prusach Wschodnich, warmińska drobna szlachta i rybacy kaszubscy z Pomorza.

W drugiej połowie XIX wieku i początkach XX wieku ogarnął ludność tych ziem potężny prąd odrodzenia narodowego.

Budzi się uśpione poczucie narodowe Ślązaków. Lud śląski wydaje działaczy narodowych, jak Karol Miarka, Londzin, Lompa, którzy szerzą ruch odrodzeniowy po obu brzegach Odry. Na Mazurach powstają pierwsze pisma polskie, choć drukowane gotyckim alfabetem. Na całej przestrzeni W. Ks. Poznańskiego i Pomorza rozgorzała śmiertelna walka chłopów polskiego z naciskiem germanizacyjnym, naciskiem, wywieranym przez pruskiego urzędnika i żandarma, niemiecką szkołę i duchowieństwo, niemieckich obszarników — junkrów w Prusach Wschodnich i na Pomorzu, niemieckich baronów przemysłowych na Śląsku.

»Żelazny kanclerz« Bismarck rzucił hasło: »ausrotten« — wytępić ludność polską. Hasło to urzeczywistniane było przez pruski aparat państwowy. Droga ohydnych gwałtów i prześladowań wydarto polskości ziemie Pomorza Zachodniego i częściowo Śląska Dolnego. Ta krzywda musi być naprawiona. Osadzani przemocą na ziemiach nadodrzańskich Niemcy będą z nich usunięci.

Pomimo prześladowań polakożerczej Haki, pomimo ustaw, rugujących siłą Polaków z ich ziemi i wielokroć okrutniejszego terroru hitlerowskiego — za linią graniczną jeszcze w r. 1939 zamieszkiwało około 1,5 miliona Polaków — głównie w pasie pogranicznym. W zwartej masie zamieszkują Polacy zachodnią część Górnego Śląska i południową Warmię. Zachowali język polski mazurzy w Prusach Wschodnich, choć z racji ich wyznania ewangelickiego Niemcy usiłowali zrobić z nich pragermański szczepek — „die Masuren”.

Tych wszystkich Polaków, którzy obronili się przed germanizacją, musimy wrócić na łono macierzy, musimy zjednoczyć cały naród polski w jednym państwie.

* * *

Jedną z myśli przewodnich przy układaniu traktatu pokojowego musi być ustalenie takich granic polsko — niemieckich, by usunąć możliwość powtórzenia się katastrofy z r. 1939. Przyczyną gwałtownej naszej klęski we wrześniu były m. inn. szczególnie niedogodne ze strategicznego punktu widzenia ówczesne granice Polski. Umożliwiły one Niemcom zaatakowanie nas równocześnie z północnego zachodu, południowego — zachodu i północy, a po rozbiciu Czechosłowacji z południa. Głównymi bazami wypadowymi hitlerowskich dywizji pancernych były wówczas Prusy Wschodnie, Pomorze Zachodnie i Śląsk. Tych baz wypadowych muszą Niemcy być pozbawieni. Musimy uzyskać granicę naturalną na zachodzie.

Tylko granica na Odrze i Nissie, łącząca się z północną granicą Czechosłowacji, w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim, może stworzyć podstawę dla silnej i skutecznej obrony przeciw inwazji niemieckiej.

Dla zabezpieczenia Polski i Europy przed nową napaścią Niemiec trzeba odebrać im arsenał śląski, trzeba zlikwidować wschodnio-pruską wylęgarnię junkrów — bazy niemieckiego szowinizmu.

Tylko przyłączenie przemysłu śląskiego, tylko mocne oparcie o wybrzeże morskie, zapewni Polsce dostateczną siłę i bezpieczeństwo.

* * *

Za ustaleniem granicy na Odrze i Nissie, prócz względów bezpieczeństwa, przemawiają również nader ważne argumenty gospodarcze.

Porty bałtyckie są nam niezbędne, jako okno na świat, jako dostęp do najszerszej i najtańszej drogi morskiej, którą będziemy kierować nasz handel. Z drugiej strony zarówno Gdańsk, jak i porty Pomorza Zachodniego dopiero po przyłączeniu do Polski otrzymają niezbędne warunki do rozwoju. Po rozbiorach Gdańsk, odcięty sztuczną granicą od dorzecza Wisły, upadł do poziomu trzeciorzędnego miasta pruskiego. Tylko jako port polski może on odzyskać dawną świetność i znaczenie. Port ujścia Wisły nie może się rozwijać bez Polski.

To samo dotyczy i Szczecina, położonego u ujścia Odry. Odra—to naturalna arteria, łącząca Śląsk z morzem. Szczecin ma przed sobą przyszłość, tylko jako port polskiego i czechosłowackiego handlu morskiego. Szczecin jest poważnym centrum przemysłowym. Posiada szereg stoczni, fabrykę motorów, rafinerię nafty i wytwórnię benzyny syntetycznej. Jest on ważnym węzłem komunikacji wodnej i lądowej.

Również i Śląsk może osiągnąć pełnię rozwoju gospodarczego tylko po przyłączeniu go do Polski, tworząc podstawę szybkiej odbudowy i uprzemysłowienia całego kraju.

Obie części Śląska stanowią jedną całość gospodarczą, posiadają bogate złoża surowców (węgla, cynku, żelaza) i wysoko rozwinięty przemysł.

Śląsk dawał w r. 1938 — 68 milionów ton węgla, co stanowiło 50 proc. wydobycia węgla Zagłębia Ruhry. W czasie wojny potencjał gospodarczy Śląska wzrósł znacznie. W r. 1943 Górny Śląsk daje 90 milionów ton węgla, t.j. 36% produkcji węgla w Niemczech. Produkcja stali na Śląsku

wynosiła 4,6 mil. ton t.j. 36 proc. produkcji Niemiec. Produkcja cynku na Śląsku pokrywała 80 proc., zaś ołowiu 50 proc. niemieckich potrzeb wojennych. W obawie przed nalotami znaczna ilość przedsiębiorstw wojennych została przeniesiona z głębi Niemiec na Śląsk.

W Prusach Wschodnich w rękach junkrów znajdowało się — 900 tysięcy ha, na terenach przedodrzańskich — 400 tys. ha. na Pomorzu Zachodnim — 700 tys. ha. na Górnym i Środkowym Śląsku — 1 mil. ha. Jeżeli do tego dodać ziemie gburów (wielkich chłopów) niemieckich, otrzymamy 5 mil. ha.

Rolnicze obszary Prus Wschodnich i Pomorza Zachodniego cierpiały na brak rąk roboczych. Przed wojną dobra junkrów pruskich obrabiane były rękoma polskich sezonowych robotników rolnych. Równocześnie w Polsce mieliśmy kilka milionów bezrobotnej ludności wiejskiej. Słusznem jest, aby chłop polski, który zmuszony był chodzić na „Saksy” i obrabiać ziemię dla Niemców, mógł objąć tę ziemię jako pełnoprawny gospodarz.

Wywłaszczenie właścicieli niemieckich na rzecz chłopstwa polskiego będzie aktem sprawiedliwości narodowej i społecznej.

* * *

Włączenie ziem zachodnich do granic Rzeczypospolitej jest uzasadnione przez:

1. zjednoczenie narodu polskiego w granicach jednego państwa,
2. zagwarantowanie bezpieczeństwa Polski i całej Słowiańszczyzny przed napaściami niemieckimi,
3. stworzenie dla Polski warunków szybkiej odbudowy i pomyślnego rozwoju gospodarczego.

Nasze dążenia w sprawie przesunięcia granicy na Zachód są popierane bez zastrzeżeń przez naszego wielkiego sojusznika — Związek Radziecki. Wobec decydującej roli Związku Radzieckiego w pokonaniu hitleryzmu poparcie radzieckie ma dla nas podstawowe znaczenie. Posiadamy również poparcie słowiańskich Czechów i Jugosłowian oraz Francji. Na posiedzeniu Zgromadzenia Konsultatywnego minister spraw zagranicznych Republiki Francuskiej p. Bidault oświadczył jasno, że Francja wypowiada się bezwzględnie za przekazaniem Polsce Śląska i całego Pomorza. Za zwrotem Polsce ziem zachodnich wypowiedziała się również Konferencja Krymska Stalina z Rooseveltem i Churchillem.

* * *

Gdy cały naród polski zdecydowanie domaga się ustalenia granicy zachodniej na Odrze i Nissie, gdy sojusznicy

popierają nasze żądania, gdy istnieją wszelkie możliwości ich urzeczywistnienia, usiłuje bruździć polska reakcja.

15 grudnia 1944 r. „premier” londyński—Arciszewski zwołał konferencję prasową, na której, uzurpując sobie prawo przemawiania w imieniu narodu polskiego, odzęgnywał się od granicy na Odrze, odrzucając równocześnie na wschodzie linię Curzona. „Plany nasze — powiedział Arciszewski — nie sięgają tak daleko. Nie chcemy Szczecina i Wrocławia w obrębie państwa polskiego”.

W ślepej nienawiści do Związku Radzieckiego, opętana ciasnym egoizmem klika sanacyjno-endecka czyni wszystko, by utrudnić zbudowanie silnego, narodowego państwa polskiego. Panom Raczkiewiczom, Arciszewskim i Bieleckim obojętna jest sprawa uzyskania ziemi dla mas chłopstwa polskiego i bogatych terenów surowcowych i przemysłowych, obojętny jest los Polaków ziem zachodnich, skoro w grę wchodzi wołyńskie latyfundia magnackie.

Ponieważ rozszerzenie granic na Zachodzie możemy uzyskać jedynie przy poparciu Związku Radzieckiego, p. Arciszewski woli pozostawienie tych ziem przy Niemcach, niż korzystanie z poparcia Związku Radzieckiego. Ta skromność p. Arciszewskiego wobec Niemców jest dla niego odskocznią do maniackiego pieniactwa o tereny wschodnie z większością Białorusinów i Ukraińców.

Takie stanowisko wywołało ostre potępienie również ze strony premiera Churchilla, który w swej mowie w Izbie Gmin 16 grudnia 1944 r. oświadczył: „Chcę tu przypomnieć Izbie, że my sami nigdy w przeszłości nie gwarantowaliśmy w imieniu Rządu Brytyjskiego jakiegokolwiek poszczególniej granicy Polski. Nie zaaprobowaliśmy polskiej okupacji Wilna w 1920 r. Stanowisko brytyjskie znalazło swój wyraz w t. zw. linii Curzona”. Natomiast premier angielski uznał za słuszne rozszerzenie granic Polski na zachodzie i wysiedlenie z tych terenów Niemców.

Stanowisko premiera popiera brytyjska opinia publiczna, co znajduje wyraz na łamach prasy. Nawet wyrażającą opinię londyńskich kół finansowych „Times” potępia stanowisko Arciszewskiego w sprawie granic: „Zwrot tych terytoriów na rzecz ZSSR, który nastąpiłby po przyjęciu linii Curzona, byłby naprawieniem błędu, popełnionego mimo przyjaznych ostrzeżeń w r. 1921. Iluzją jest zdanie, że nabrzmiałe wschodnie granice Polski z roku 1921 stanowiły dla niej źródło siły. Prawdą jest, że przyjęcie linii Curzona może znacznie osłabić potężne dotychczas wpływy klas obszarnczych w polityce Polski i proporcjonalnie zwiększyć wpływ chłopstwa i że to

jest częściowo przyczyną zażartej opozycji rządu w Londynie w stosunku do rewizji granic. Takie jednak zmiany mogą dać Polsce silniejsze politycznie podstawy, niż dawał reżym Piłsudskiego”^P_g

* *
* *

Reakcja polska znów staje naprzekór interesom narodu polskiego. W momencie, gdy istnieje możliwość zbudowania rzeczywiście silnego państwa polskiego, skierowanego frontem na zachód, magnateria znów, jak na przestrzeni czterystu lat istnienia Rzeczypospolitej szlacheckiej, jak w latach 1918—1921, usiłuje wykoleić i spętać siły narodu. Panowie londyńscy ośmielają się rzekomo w imieniu Polski zrzekać się ziem zachodnich oraz usiłują poróżnić nas z sąsiadami słowiańskimi.

Ale żołnierz polski, nie bacząc na te zdradzieckie błazeństwa, ramię przy ramieniu z bohaterską Armią Czerwoną wyrębuje należne Polsce granice.]

Demokratyczny Rząd Tymczasowy skupia siły całego narodu pod sztandarem walki o taką Polskę, która zjednoczy w swych granicach wszystkich Polaków, o państwo silne gospodarczo i militarnie, zdolne do samodzielnego życia.

Stajemy frontem do zachodu. W sojuszu z bratnimi narodami Związku Radzieckiego i Czechosłowacji wracamy na stare ziemie nad Odrą i Nissą, by stanąć na straży granic, które gwarantują wielkość i potęgę Rzeczypospolitej.



4018

Spis rzeczy

	Str.
1) Granice państwa a wewnętrzny rozwój Polski . . .	5
2) Walczymy o powrót Śląska do Polski	12
3) O szeroki dostęp do morza	21
4) Prusy Wschodnie — czołówka niemczyzny nad Bałtykiem . . .	31
5) Wnioski	33
6) Na Zachód	41

7065 | 11





39488/

12.